W 60-tą ROCZNICĘ URODZIN PREZYDENTA BOLESŁAWA BIERUTA PIERWSZEGO BUDOWNICZEGO POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

SZTANDAR MŁODYCH
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP
Warszawa, piątek 18 kwietnia 1952 r. Nr 92 (610) B Cena 15 gr.

naród polski gorąco pozdrawia swego wielkiego przywódcę, przywódcę Partii, prowadzącej naród od zwycięstwa do zwycięstwa w walce o socjalizm i pokój.

Młode pokolenie budowniczych składa Ci, Towarzyszu Prezydencie, przyrzeczenie: wzorując się na latach tak pięknie przez Ciebie przeżytych, pod Twoim przewodnictwem, pod kierownictwem Partii, taką Polskę zbudujemy, jaką Ty – Architekt naszego socjalistycznego jutra – wskazujesz.



W 60 rocznicę urodzin Bolesława Bieruta

Zawsze wśród mas — na czele mas

36 lat miał Bolesław Bierut, kiedy wstąpił w szeregi Komunistycznej Partii Polski. Przeszedł wraz z tą Partią całą jej wielką drogę — rok po roku, poprzez wszystkie lata burżuazyjnych rządów i faszystowskiego terroru. Uczestniczył w jej zwycięstwach, odbudowywał rozbijane przez policję ogniwa, stał u narodzin wielu decydujących uchwał. Zawsze wierny syn Partii, zawsze ufny w jej zwycięstwo, nie szczędzący dla tego zwycięstwa wszystkich bez reszty sił i całego serca.

Równocześnie poprzez wszystkie lata międzywojenne powoływał do życia, organizował i kierował organizacjami i instytucjami, za pomocą których Partia docierała do bezpartyjnych robotników, do chłopstwa, rzemieślników, drobnych urzędników i inteligencji, do setek i tysięcy ludzi pracy. Podczas okupacji hitlerowskiej, w podziemiu, Bolesławowi Bierutowi powierzyła Polska Partia Robotnicza organizowanie politycznej reprezentacji wszystkiego, co w narodzie było zdrowe i patriotyczne — Krajowej Rady Narodowej. Gdy lud pracujący ujął w swoje ręce władzę w wolnej Polsce — Bolesława Bieruta powołał na stanowisko swego Prezydenta.

Tak więc łączył On zawsze nieomal pracę wewnątrzpartyjną, pracę w kierownictwie Partii z działalnością wśród najszerszych rzesz polskiego społeczeństwa, wśród ludzi, którzy nie zawsze byli komunistami, nie byli marksistami, nie zawsze byli w pełni świadomymi żołnierzami sprawy rewolucji.

Sam najpełniej realizował zawsze wskazanie, które na VI Plenum KC PZPR przekazał działaczom partyjnym: **„Aby wychowywać, uczyć, uświadamiać ludzi, trzeba samemu uczyć się od mas, obcując z nimi i pomagając im w rozwiązywaniu trudności w ich pracy oraz w ich troskach i sprawach codziennych".**

* * *

...Początek lat dwudziestych był okresem pierwszego kryzysu gospodarczego po pierwszej wojnie imperialistycznej. Wartość złotego spadała z dnia na dzień, zarobki były groszowe. W prywatnych sklepikach narastały sążniste listy długów za zapałki, chleb, kartofle. Na zapłacenie jednego długu, dla zdobycia możliwości nowego zadłużenia szły do zastawu ostatnie marynarki i jedyne poduszki. Wtedy to robotnicza spółdzielczość spożywców skupiła tysiące robotników i drobnych urzędników wszystkich większych miast Polski. Zapewne, ludzie ci nawet nie domyślali się kadrowego działacza KPP w tym spokojnym, rzeczowym delegacie Zarządu, który skrupulatnie wnikał w gospodarcze sprawy spółdzielni. Ale przynosił on program obrony najelementarniejszych warunków bytu. Przekonywał o sile solidarności wyzyskiwanych. Uświadamiał, że walka przeciw nędzy nie może być skuteczna bez walki przeciw ustrojowi nędzę rodzącemu, przeciw kapitalizmowi. Był to program Partii. Był to program bliski, najbliższy, dla ogromnej części narodu.

Tak dla prześladowanej, działającej w podziemiu Partii umacniało się zaplecze w szerokich warstwach narodu. Ta sama praca dokonywana była i wówczas, kiedy Bolesław Bierut objął kierownictwo nad tworzeniem Rad pracy przy Kasach Chorych, kiedy wypracowywał myśl o Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Poznał dobrze na przestrzeni tych długich i trudnych lat cały przekrój społeczeństwa — wypadało Mu pracować z bardzo różnymi ludźmi. Doskonale władający niezawodną bronią marksizmu - leninizmu — widział podstawową i decydującą w narodzie rolę klasy robotniczej, umiejąc równocześnie dostrzegać wszystkich jej sprzymierzeńców i sojuszników. Obdarzony wielkimi walorami osobistymi — u wszystkich zyskiwał zaufanie, szacunek i sympatię. Nigdy wobec nieprzekonanych, nieświadomych i wahających się nie używał argumentu „nie macie racji", „nie znacie się na tym". Był zawsze cierpliwym wychowawcą. Ale równocześnie nieprzejednanie i bezkompromisowo walczył przeciw tym wszystkim, którzy świadomie sprawie mas pracujących szkodzili, przeciw agentom burżuazji, przeciw prawicowemu kierownictwu PPS. Łączył bowiem zawsze Bolesław Bierut ogromnie głęboką wiarę w swój naród z bezgraniczną nienawiścią wobec wrogów tego narodu.

* * *

...W latach hitlerowskiej okupacji ogromna większość ludzi w Polsce gotowa była na śmierć i życie walczyć z okupantem, gotowa była każdą cenę płacić za wolność ojczystej ziemi. Na patriotyzmie i ofiarności narodu żerować próbowali wszelkiego rodzaju bankruci polityczni, „rządy" londyńskie i reakcyjne ugrupowania w kraju. Ale właściwie skierować ten patriotyzm potrafiła tylko wielka kontynuatorka dzieła KPP — Polska Partia Robotnicza. Dla kierowania walką wyzwoleńczą, dla przetrącenia łap zaprzedanym imperializmowi wrogom narodu, sięgającym po władzę — powołała ona do życia Krajową Radę Narodową. I znów Bolesław Bierut ruszył — w niesłychanie trudnych warunkach okupacji — do pracy wśród ludowców, radykalniejszych PPS-owców, demokratów, grup lewicowej inteligencji. Płomienny komunista, członek kierownictwa partyjnego umiał trafić do wszystkich uczciwych patriotów z wyzwoleńczym programem Partii, który był programem najbliższym sercu każdego Polaka.

Pomoc tym ludziom — w okresie rojącym się od niebywale trudnych i całkowicie nowych problemów — w znalezieniu właściwej drogi, skupić ich wokół KRN, zalążka ludowej władzy — było to zadanie nie lada. Radykalni działacze ludowi, skupieni podówczas w grupie „Wola Ludu", szukali u Bolesława Bieruta pomocy w ocenie całego ruchu ludowego i okupacyjnych jego ugrupowań. Znał On przecież od lat i słuszne i błędne drogi polskiej wsi. Wśród głębokich tarć i zmagań ideologicznych nastąpił już rozłam w łonie RPPS: najbardziej rewolucyjna część socjalistów coraz ściślej współpracowała z PPR. Nowych, słusznych i świadomych politycznie pozycji szukała dla siebie najlepsza, najzdrowsza część polskiej inteligencji. W tych trudnych warunkach rodziła się platforma ideowa Krajowej Rady Narodowej. W tych warunkach niezawodnym wychowawcą był przewodniczący KRN — Bolesław Bierut, skupiając ludzi wokół KRN, wokół programu Partii.

I znów człowiek, który poświęcał całe noce cierpliwym, dokładnym, niezmordowanym wyjaśnieniom i tłumaczeniom, który przekonywał zdezorientowanych ale uczciwych ludzi — konsekwentnie na każdym kroku występował przeciw tym, którzy świadomie zajmowali stanowisko wrogie narodowi. Z jednej strony demaskuje wszystkich burżuazyjnych prowodyrów, chcących przywłaszczyć sobie prawo do władzy w Polsce, z drugiej — w łonie kierownictwa Partii — walczy przeciw grupie Gomułki, która usiłuje sprowadzić Partię z marksistowsko - leninowskiej linii.

*

...Kiedy władzę w Polsce ujęła w swe ręce klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem — wyłoniły się w kraju ogromne trudności związane z odbudową zniszczonych miast, wsi i dróg, z przeprowadzeniem zasadniczych reform społecznych i ustrojowych, z wprowadzeniem Polski na nowe, socjalistyczne drogi rozwoju. Wokół Partii i władzy ludowej trzeba było dla dokonania tego dzieła skupić najszersze masy narodu, trzeba było wyzwolić w ludziach entuzjazm i umiłowanie ojczyzny, pokierować nimi dla przebudowy kraju i człowieka. Naród kierowany przez swego Prezydenta — Bolesława Bieruta — potrafił wskrzesić z ruin swoją stolicę, zagospodarować ziemie zachodnie nad Odrą i Nysą, wykonać swój pierwszy plan gospodarczy, zwycięsko rok po roku realizować plan budowy fundamentów socjalizmu. Na VI Plenum KC PZPR Bolesław Bierut rzuca hasło Narodowego Frontu walki o pokój i Planu 6-letniego. Zadaniem Frontu jest skupienie wszystkich ludzi w Polsce wokół sprawy decydującej dla każdego — wokół sprawy obrony pokoju. Przewodniczący Partii wskazuje jak pokoju należy czynnie bronić — poprzez wielki wysiłek dla podniesienia siły ojczyzny, poprzez zwycięską realizację planu podniesienia tej siły, Planu Sześcioletniego. Prezydent — odwołując się do najszerszych rzesz narodu w najbardziej decydujących sprawach, Prezydent — wychowawca narodu — nieznużenie demaskuje i gromi wrogów tego narodu, wrogów jego siły i rozwoju, wrogów pokoju.

„...naród nasz, budując socjalizm czyli urzeczywistniając historyczne zadania klasy robotniczej, w wyniku tych głębokich, historycznych przemian zmienił jakościowo swą treść społeczną i staje się narodem socjalistycznym" — mówił na VI Plenum KC PZPR Bolesław Bierut. Pod Jego kierownictwem rodzą się w narodzie nowe cechy, nieznane, niemożliwe w ustroju kapitalistycznym — nowy, twórczy stosunek do pracy, nowy, gospodarski stosunek do własności społecznej, nowe stosunki między ludźmi. Taki naród kształtuje i wychowuje Partia i jej przewodniczący Bolesław Bierut.

W 60 rocznicę urodzin Prezydenta zbiegły się do Belwederu tysiące listów od przeróżnych ludzi w kraju — od robotników i naukowców, chłopów i studentów. Uczucia w tych listach zawarte przywodzą na myśl słowa Feliksa Dzierżyńskiego podczas wielkiej manifestacji na jego cześć: **„Lubicie mnie tu wszyscy, bo mi ufacie".** Tylko wielkie zaufanie do człowieka, kierującego naszą ojczyzną, mogło zrodzić tyle szacunku i miłości dla Niego w najszerszych rzeszach społeczeństwa. Tylko człowiek, który przez całe lata z niesłabnącą wiarą w swój naród i miłością dla tego narodu realizuje wielkie zadania Partii — najpełniej narodowe interesy wyrażającej — mógł zaufanie tej miary zdobyć.

6 lutego 1947 roku nowoobrany przez Sejm Prezydent zwrócił się do narodu ze słowami: **„Zgodnie ze swym sumieniem oświadczam: Tak, jak dotychczas wszystkie swe siły poświęcać będę służbie Rzeczypospolitej i dobru narodu".** Za tyloletnią żelazną wierność tej zasadzie składa naród hołd swemu wielkiemu Wychowawcy i Kierownikowi.

A. PAWŁOWSKA

MŁODZI STAJĄ NA APEL

WARTY MŁODZIEŻY NA CZEŚĆ TOWARZYSZA BIERUTA

przekraczają podjęte zobowiązania w hucie „Batory"

Wieść o Zlocie obiegła już cały kraj. Witała ją oklaskami, okrzykami i śpiewem na masówkach młodzież robotnicza. Ale nie tylko oklaski witają radosną nowinę. Witają ją dodatkowe zobowiązania na cześć 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja. Jako odzew na hasło Zlotu sypią się głęboko pod ziemią na rynny nowe tony węgla, nad ziemią zaś noże tokarskie obrabiają dodatkowo tony metalu i wyżej buchają płomienie pieców hutniczych. Na hasło „stawajcie na apel" brzmi po całym kraju odzew „naprzód do Zlotu przez nowe zwycięstwa przy warsztacie!"



Kiedy młodzi wytapiacze, tokarze, szlifierze, ślusarze i urzędnicy huty **„Batory"** usłyszeli słowa apelu ZG ZMP w sprawie Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej — dodatkowo zaciągnęli Warty na cześć tow. Bieruta. Pierwszy zaciągnął Wartę **Paweł Sołtyszek** z tokarni, który **zamiast 170 procent normy osiągnął w czasie warty 205 procent.** Nie gorszy jest jego kolega, **Karol Melcharek**, który zamiast **153 wykonuje 199 proc.** i **Emil Kępa — 174 zamiast 150.**

Młoda szlifierka, kol. **Irena Omaranik**, która niedawno przybyła do huty ze wsi **Płomiany** woj. warszawskiego, przez trzy miesiące nie wykonywała swych zadań produkcyjnych. W czasie Warty na cześć tow. Bieruta chciała przekroczyć normę o 10 procent — przekroczyła o 27 procent.

Kolega **Jerzy Związek** i **Augustyn Halgasa** z młotowni postanowili wykonać 173 procent normy.

Nie pozostają w tyle młodzi górnicy kopalni **„Zabrze-Wschód".** Rębacz chodnikowy, kolega **Ruszer** wykonuje **343 proc. normy.** Brygady młodzieżowe kol. kol. **Elki i Skupienia** przekraczają zobowiązania o 50 procent — tj., pracują w granicach od **184 do 208 proc.**

W Zakładach Mechanicznych im. J. Stalina powstają nowe brygady złożone z SPP-owców. Czołowa szlifierka — **Janina Czerwińska** — osiąga 192 proc. normy.

Brygada tokarzy **Rafała Kościelnego** uzyskuje w szybkościowym skrawaniu **170 proc. normy.** Brygada monterska **Jerzego Magiery** wykonuje przeciętnie **190 procent,** a brygada szlifierzy kol. **Kazmika i Józefa Wiktora** 158—160 proc. W zobowiązaniach indywidualnych przodują kol. kol. **Olejek, Kowolik i Przybyła.**

KAROL TRUCHAN
Katowice

Brygady szturmowe

Elektrycy z **Zakładów Mechanicznych** im. **J. Strzelczyka** w **Łodzi:** kol. kol. **Brucińska, Rosmanowicz, Marczewska, Lais, Oleszczak** i **Andrzejczak** — założą instalację elektryczną przy 6 tokarkach.

W dziale technologii, gdzie powstało „wąskie gardło", młodzież utworzyła 20-osobową brygadę szturmową, która na zagrożonym odcinku przepracuje dodatkowo 12 godzin.

*

Na zebraniu organizacji ZMP-owskiej przy **Łódzkich Zakładach Ceramiki Budowlanej** w **Andrespolu** młodzież utworzyła brygadę produkcyjną na oddziale kafli. Brygada ta chce do 22 lipca zakończyć 3 rok Sześciolatki. Jeśli członkowie brygady wykonają, co postanowili, zaoszczędzą **77.523** zł.

J. PILICHOWSKI
Łódź

Pod ziemią i nad ziemią

W kopalni **„Katowice"** rębacz ścianowy kol. **Królik,** dzięki przestrzeganiu pełnej cykliczności wykonuje **220 proc.** normy. Drugi rębacz ścianowy, kol. **Kiszka** osiąga **150 proc.**

Może i ten z nami pojedzie na Zlot

Na wieść o Zlocie młodzi z huty im. Stalina w Łabędach postanowili podjąć nowe zobowiązania. Brygada z **Wydziału Remontowego** kol. **Wernera Marczoka** podniesie swą wydajność z **157 na 165 procent normy.** Brygada **Edwarda Twardowskiego** z tego samego oddziału pragnie wykonywać także 165 proc. normy.

Na masówce, kiedy odczytano apel ZG ZMP, kol. **Jan Dalka** powiedział:

— Nasza brygada powstała niedawno. Nie mamy jeszcze wielkich osiągnięć. Ale tak będziemy pracowali, aby pojechać do Warszawy. **Skrócimy czas remontu pieca martenowskiego o 6 godzin.**

Zobowiązania brygady Dalki przyniosą **14.400 zł** oszczędności.

— **Musimy skończyć z pijaństwem i chuligaństwem** — powiedział **Jan Grzelecki.** — Są wśród nas tacy, co korzystają ze zdobyczy wywalczonych przez lud, a nie zdają sobie sprawy ze swych obowiązków. Taki jest na przykład kolega Rozmarynowski. Zwalnia tempo pracy swoich kolegów, nieraz opuszcza samowolnie robotę. **Nie możemy przez niego nie pojechać.** Trzeba go uświadomić, aby i on został przodownikiem. Mamy jeszcze trzy i pół miesiąca czasu.

— **Musimy się chwycić za robotę** — zwrócił się kolega Twardowski do swoich chłopaków. — **Dobrze byłoby, gdybyśmy wyjechali na Zlot całą brygadą!**

MARIAN IGNACZAK
Łabędy

Stalowy egzamin brygady Ewalda Czecha

(Informacja własna)

Był 6 marca. Pafawag rzucił już wezwanie do wszystkich ludzi pracy. Młodzieżowa brygada imienia Janka Krasickiego w hucie „Kościuszko" postanowiła podjąć apel.

Cała piątka zebrała się na naradę.

Brygadzista Ewald Czech podpisał w imieniu towarzyszy zobowiązanie. Do końca marca damy 5 szybkościowych wytopów stali. Wartość zobowiązania obliczono na 117 tys. złotych.

Tow. Czech jest spokojny i opanowany, dobrze się namyśla zanim coś postanowi, ale jak już zdecyduje to na pewno tak będzie — zna go z tego cała brygada i wszyscy stalownicy.

Tak było i teraz.

17 marca brygada ukończyła 6 szybkościowy wyptop w wspaniałym czasie 3 godzin 55 minut. Zobowiązanie zostało wykonane i przekroczone daleko przed upływem terminu.

Nieustanny wysiłek mózgu i mięśni, uważna obserwacja i natężenie uwagi, harmonijna współpraca całego zespołu — tego wymaga szybkościowe wytapianie.

Tym warunkom zespół tow. Czecha odpowiada w pełni. Pracują razem już od września 1951 roku. Zżyli się i „zgrali" w robocie.

Rozmawiamy z tow. Mańką i Danhautem — nagle moi rozmówcy gdzieś znikają. Już są przy towarzyszach, którzy ładują w paszczę „łyżki" porcję ferro - manganu. Za chwilę „łyżeczka" znika w otchłani pieca. Nikt ich nie wzywał, towarzysze załadowaliby sami, ale przecież trwałoby dłużej — no i jak zostawić kolegów. Poczucie zespołowej odpowiedzialności weszło brygadzie w krew.

Dobrze jest wśród brygady, która w żarze pieców, w ogniu pracy potrafi znaleźć chwilę czasu na uśmiech, papierosa, żart, gdzie panuje serdeczna, żywa przyjaźń. Przyjaźń mocna i hartowana jak stal.

Tow. Danhaut mówi: „Tak wgryźliśmy się w tę robotę, że nie można się od niej oderwać, a najważniejsze, że chłopaki są morowe, praca jest ciężka, ale razem to wesoło".

O wykonanie zobowiązania troszczyli się wszyscy, przecież patrzy na nich cała huta, a dzięki prasie i radiu cały Śląsk, cała Polska, organizacja ZMP owska. Nie zawiedli.

Dnia 19 marca tow. Ewald Czech, po naradzie z brygadą i w jej imieniu, podpisał nowe zobowiązania. Do wykonanych 6-ściu szybkościowych wytopów dla uczczenia 60-ej rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja dołożył jeszcze dwa.

Ponadto zobowiązał się dać jeszcze 2 wytopy. „Te dwa wytopy dajemy jako naszą odpowiedź amerykańskim bandytom, którzy rzucają bakterie w Korei. Wiemy, że w ten sposób wzmacniamy siły naszej Ojczyzny, obozu pokoju, pomagamy bohaterom Korei" — powiedział tow. Czech.

Tak więc w sumie do dnia 1 maja brygada im. Janka Krasickiego da 10 szybkościowych wytopów.

Nasi towarzysze słusznie nazwali swą brygadę. Na przykładzie Janka Krasickiego nauczyli się pracować i zwyciężać dla klasy robotniczej, dla Ojczyzny.

J. BREITKOPF

Załoga budowy osiedla dla budowniczych Pałacu Kultury i Nauki — towarzyszowi Bierutowi

Do ogólnego potężnego nurtu zobowiązań na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława BIERUTA i Święta 1 Maja, włączyła się załoga najmłodszej budowy stolicy — osiedla Jelonki, wznoszonego dla radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki.

Uroczyste zebranie, które odbyło się na terenie budowy 16 bm. zgromadziło setki budowniczych osiedla. Wzięła w nim również udział delegacja robotników radzieckich.

Po okolicznościowych przemówieniach wygłoszonych przez dyr. naczelnego wykonującego budowę Przedsiębiorstwa Robót Wydzielonych — inż. **Wolińskiego** oraz przedstawiciela radzieckich robotników **J. Simonowa,** robotnicy, brygadziści i majstrowie deklarowali swe zobowiązania na cześć Prezydenta **BIERUTA** i Święta 1 Maja. Zobowiazania dotyczą wykonania ponadplanowych robót oraz przyspieszenia realizacji zadań produkcyjnych.

Młodzieżowa brygada ciesielska tow. Józefa **Rogowca** zobowiązała się wykonać montaż budynku typu „A" w 18 dni zaoszczędzając 576 rob. godzin.

Murarska brygada tow. Witolda **Dziuziela** zobowiązała się wykonać fundamenty budynku typu „A" w 4 dni zaoszczędzając 32 rob. godziny na jednym budynku.

Brygada kopaczy tow. Franciszka **Bety** zobowiązała się wykonać wykop pod budynek typu „A" w 9 rob. godzin, zaoszczędzając w przeliczeniu 2.430 złotych.

Wśród powszechnego entuzjazmu zebrani na masówce robotnicy uchwalili tekst listu do Prezydenta RP **Bolesława BIERUTA.** W liście tym załoga przedsiębiorstwa zawiadamia Prezydenta, że pragnie powitać dzień 60 rocznicy Jego urodzin nowym zespołowym wysiłkiem w pracy, który będzie wyrazem wdzięczności i miłości do Przywódcy narodu i Partii.

Załoga zobowiązuje się na dzień 1 Maja oddać do użytku na osiedlu w Jelonkach 25 budynków o łącznej kubaturze 22.440 m. sześc.

Chłopi z woj. poznańskiego i zielonogórskiego przodują w kampanii siewnej

Kampania siewna w całym kraju jest już w pełni. Nawet w województwach północno-wschodnich trwają już siewy. Najbardziej zaawansowane są prace siewne w woj. poznańskim i zielonogórskim.

W woj. bydgoskim do 15 bm. zasiano znaczny obszar kłosowych. Przoduje **pow. Aleksandrów,** w którym **50 gromad zakończyło całkowicie siew kłosowych.** W powiecie tym wyróżniają się sprawnym i dokładnym siewem chłopi w gminach: **Lubanie, Ruszkowo i Sędzin.**

Szczególnie sprawnie przebiegają siewy w spółdzielniach produkcyjnych i w PGR-ach. Jeszcze przed świętami 17 spółdzielni produkcyjnych zasiało wszystkie kłosowe. Wśród PGR-ów przodują zespoły **Osięciny i Kruśliwiec.**

*

Jeszcze kilka dni dobrej pogody, a siewy zbóż kłosowych w **woj. zielonogórskim** będą ukończone. Najszybciej przebiegają siewy w PGR-ach. Wiele z nich zameldowało o ukończeniu siewu kłosowych. Do takich należą m. in.: zespół **Osowa Sień,** składający się z 13 gospodarstw oraz zespół **Goraj.** Również wiele spółdzielń produkcyjnych zasiało już kłosowe.

*

W woj. koszalińskim najwięcej obsiały dotychczas PGR-y, wśród których wyróżniają się zespoły: **Besiekierz i Stamino** w okręgu koszalińskim oraz zespoły: **Kamnica i Piaszczyna** w okręgu słupskim.

*

Intensywne prace siewne trwają również w **woj. szczecińskim.** **W pow. Gryfino** dzięki dobrej pracy brygad traktorowych POM. jeszcze przed świętami 5 spółdzielni produkcyjnych — **Marwice, Widuchowo, Tywice, Górnowo i Swobnica** — zakończyły siew kłosowych.

*

Dla przyśpieszenia wykonania podjętych zobowiązań na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta **BIERUTA** i Święta 1 Maja, dla przyśpieszenia siewów wiosennych, coraz liczniejsze załogi robotników PGR-ów zaciągają warty.

W woj. łódzkim na wartach stanęli wszyscy robotnicy zespołów PGR: **Leszno, Czerniew** i wielu innych. W czasie pełnienia warty brygada **Kołodziejczyka z PGR Opiesin** wykonuje przeciętnie **195 proc. normy dziennie.**

O przedterminowym wykonaniu zobowiązań, dzięki zaciągniętym wartom, zameldowało w woj. łódzkim **15 załóg robotniczych PGR,** które całkowicie ukończyły siew kłosowych i rozpoczęły prace przy sadzeniu ziemniaków oraz siewie buraków, roślin motylkowych itp.

Ludobójców amerykańskich pod sąd narodów!

Z Rio de Janeiro donoszą, że brazylijscy obrońcy pokoju ogłosili apel do Rady Bezpieczeństwa, w którym protestują przeciwko używaniu przez agresorów amerykańskich broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach północno-wschodnich.

Zbrodnie dokonywane przez wojska amerykańskie w Korei — stwierdza apel — można porównać jedynie ze zbrodniami dokonywanymi przez hitlerowców i japońskich militarystów podczas drugiej wojny światowej. Zbrodnie te wywołują głębokie oburzenie i protesty ze strony miłujących pokój narodów całego świata.

Naród brazylijski, tak samo jak narody całego świata, domaga się bezwzględnego zakazu broni atomowej i bakteriologicznej, jak również wszelkiej broni masowej zagłady ludzi. Naród brazylijski uważa, że rząd, który używa broni bakteriologicznej, popełnia zbrodnię wojenną. Naród brazylijski domaga się zawarcia paktu pokoju przez rządy pięciu wielkich mocarstw.

*

W całej Francji wzmaga się akcja protestacyjna przeciwko stosowaniu przez wojska amerykańskie broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach.

Nauczyciele w **La Rochelle** jednomyślnie uchwalili na wiecu rezolucję, potępiającą zbrodnie agresorów amerykańskich w Korei i w Chinach. Analogiczną rezolucję uchwalili uczestnicy masowego wiecu w **Marmende.** **W Lyonie** liczne delegacje udały się do konsulatu amerykańskiego, protestując przeciwko wojnie bakteriologicznej.

Kolejarze dworców południowo-wschodnich **Paryża** oraz pracownicy elektrowni i gazowni paryskich wysłali delegacje do ambasady amerykańskiej z protestami przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej przez wojska amerykańskie.

Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna podała wiadomość o nowych faktach zastosowania przez interwentów amerykańskich pocisków chemicznych.

Agencja stwierdza, że 1 bm. artyleria amerykańska ostrzelała pozycje wojsk ludowych na dwóch odcinkach frontu zachodniego pociskami chemicznymi.

1 kwietnia artyleria amerykańska, znajdująca się w rejonie wsi **Saczanri** na południowym brzegu rzeki **Imdżingan,** ostrzelała przeszło 20 pociskami pozycje wojsk ludowych na północ od **Koranpho.** Wiele z tych pocisków było wypełnionych gazem trującym.

Tego samego dnia o godz. 18 min. 30 w rejonie wsi Kiczon na zachód od Koranpho nieprzyjaciel ostrzelał stanowiska koreańskiej armii ludowej przeszło 60 pociskami, z których wiele było również napełnionych gazem trującym.

Międzynarodowa Konferencja w Obronie Dzieci zakończyła swe obrady

W toku dalszych obrad Międzynarodowej Konferencji w Obronie Dzieci głos w dyskusji zabrała m. in. **Monika Felton,** laureatka Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju, członkini Międzynarodowej Komisji Kobiet do badania zbrodni amerykańskich w Korei.

Monika Felton wezwała uczestników konferencji do wzmożenia walki o pokój, a w szczególności do propagowania prawdy o okrucieństwach imperialistów amerykańskich w Korei i o wojnie bakteriologicznej, prowadzonej obecnie przez nich w Korei i w Chinach.

Po zakończeniu dyskusji, w której wzięło udział 52 mówców, uczestnicy konferencji wysłuchali sprawozdania komisji mandatowej.

•

16 bm. w późnych godzinach wieczornych zakończyła się Międzynarodowa Konferencja w Obronie Dziecka. Konferencja uchwaliła apel do wszystkich narodów świata oraz propozycje opracowane przez komisje: zdrowia, oświaty i kultury. Propozycje nakreślają konkretne sposoby walki o pokój w imię szczęścia młodego pokolenia oraz stworzenia we wszystkich krajach warunków fizycznego i duchowego rozwoju dzieci.

Realizacja uchwał Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej przyczyni się do poprawy warunków życia ludzi na całym świecie

Wywiad z prof. dr Chałasińskim po powrocie z Moskwy

Członek delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą w Moskwie — rektor Uniwersytetu Łódzkiego, prof. dr Józef Chałasiński, po powrocie do Warszawy udzielił odpowiedzi na pytania, postawione mu przez przedstawiciela Polskiej Agencji Prasowej.

— Jak Obywatel Rektor ocenia wyniki Międzynarodowej Konferencji w Moskwie?

— Międzynarodową Konferencję w Moskwie — oświadczył m. in. prof. **Chałasiński** oceniam jako **pełny sukces podjętej przez Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy inicjatywy w kierunku poprawy warunków życia ludzi poprzez pokojową współpracę różnych krajów i różnych systemów, poprzez rozwój stosunków gospodarczych.**

Zarówno z przebiegu Konferencji jak i z jej uchwał wynika, że istnieją realne widoki rozwoju międzynarodowej wymiany towarowej.

Świadectwem dużych możliwości istniejących w tej dziedzinie są zawarte już w czasie trwania Konferencji transakcje handlowe między firmami różnych krajów i ogromna popularność rozpoczętych na Konferencji pertraktacji w sprawie rozszerzenia międzynarodowych obrotów handlowych.

Podkreślić również należy apel Konferencji do ONZ w sprawie zwołania drugiej Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej, tym razem — z udziałem przedstawicieli rządów.

Z głębokim uznaniem pragnę podkreślić doniosły wkład, jaki wnieśli przedstawiciele organizacji gospodarczych potężnego Związku Radzieckiego do obrad i wszystkich prac Konferencji.

— Jaki był wkład delegacji polskiej w prace Konferencji?

Ambicją naszą było przyczynienie się w jak największym stopniu do powodzenia Konferencji, która istotnie stała się wydarzeniem międzynarodowym o historycznym znaczeniu. Sądzę, że delegacja polska obok innych delegacji wniosła poważny wkład do prac Konferencji i tym samym — przyczyniła się do jej sukcesu.

Przedstawione przez delegatów polskich konkretne — cyfrowo sprecyzowane — zainteresowania importowe i możliwości eksportowe Polski w odniesieniu do poszczególnych towarów, w stosunkach z poszczególnymi krajami — niewątpliwie przyczynią się do rozszerzenia wymiany towarowej Polski z wieloma jej partnerami.

Autorem zdjęcia na str. 1 jest W. Sławny

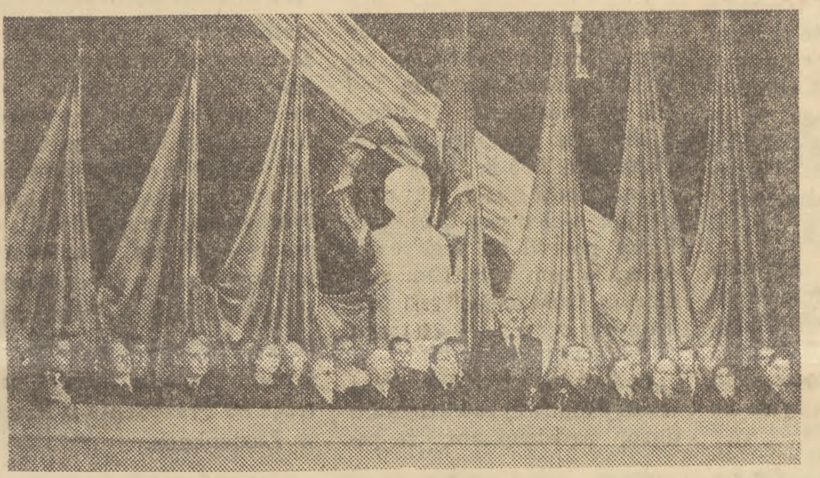
WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej, REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11, TELEFON: Centrala 8-09-81, 8-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę poczt. przyjmują wszystkie Urzędy Poczt.-Telekom. na konto PKO I-13208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, Kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20, wew. 56. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". — Przedsięb. Państw. Wyodrębnione.
3-B-17308

Przyjaciel, nauczyciel i wychowawca młodzieży



„Przed Wami stoją dziś w Polsce Ludowej otworem przebogate źródła wiedzy i myśli ludzkiej. Od Was, od Waszej pracy, uporu, wytrwałości i zapału zależy, abyście te nieocenione skarby posiedli, abyście je zużytkowali w służbie dla narodu. Uczyńcie to w poczuciu Waszego powołania budowniczych nowego życia, opartego na szlachetnych zasadach moralności socjalistycznej, która szczęście osobiste wiąże nierozerwalnie ze szczęściem wszystkich ludzi pracy".

(Z Orędzia noworocznego Prezydenta RP, styczeń 1950 r.)



Na akademii w 25 rocznicę śmierci Juliana Marchlewskiego.

„Wzory dla nowych, szlachetnych norm postępowania czerpać powinniśmy z wielkiej skarbnicy najlepszych tradycji narodowych, z przykładów życia i pracy wielkich twórców i bohaterów naszej kultury i kultury ogólnoludzkiej, a przede wszystkim z walk wyzwoleńczych polskiego ludu pracującego, z wielkich, postępowych i rewolucyjnych ruchów społecznych, z nauk i wskazań przywódców i wychowawców, którzy całe swe życie poświęcili walce o sprawiedliwość społeczną, o pełne wyzwolenie człowieka".

(Z przemówienia na Zlocie Młodzieży Polskiej, Wrocław — 22.VII.1948 r.).



Spotkanie z absolwentami Kursów Przygotowawczych na wyższe uczelnie.

„...Uczyć się, uczyć i uczyć i czerpać z całą chłonnością młodego umysłu i młodego serca z wielkiej skarbnicy wiedzy ludzkiej. Codzienną pracą, wytrwałością, hartem zdobywać krok za krokiem coraz wyższy i wyższy poziom wykształcenia. Nie zrażać się trudnościami..."

(Z przemówienia na Zlocie Młodzieży Polskiej, Wrocław — 22.VII.1948 r.).



Wręczanie odznaczeń młodzieżowym przodownikom pracy.

„Przodując w nauce i w pracy wytwórczej, pogłębiając swą wiedzę i świadomość społeczną, wzmacniacie źródła siły twórczej narodu. Bądźcie przodownikami na każdym swym posterunku i w całym swym postępowaniu.

W przodownictwie, w poświęceniu, w pełnym oddaniu sprawie wyraża się prawdziwa postawa i hart bojownika i patrioty".

(Z przemówienia do delegacji Młodych Bojowników o Pokój, 3.X.1949 r.).

„Bierzcie wzór z najlepszych. Pamiętajcie też, że każdy z Was musi być wzorem dla swoich rówieśników i dla młodszych od siebie" — słowa naszego Prezydenta wypełnione były wielką serdecznością do tych tysięcy zgromadzonych na placu chłopców i dziewcząt w zielonych koszulach, troską o to, aby godną stali się zmianą starszych towarzyszy. Cisza panowała głęboka. A towarzysz Bierut wskazywał nam jak żyć, jak trudzić się i uczyć winni młodzi budowniczowie wielkości Polski. Było to we Wrocławiu, w upalne dni lipcowe roku 1948 — powstawał Związek Młodzieży Polskiej.

Ale drogę wskazują nam nie tylko słowa tow. Bieruta. Kiedy zajrzysz do wspomnień o Nim, posłuchasz bliskich Mu ludzi — wyłania się z tych opowiadań piękna sylwetka człowieka. Człowieka z pierwszego szeregu bojowników wolności i socjalizmu.

„Ten większy między ludźmi, kto im służy i kto poświęca siebie dla dobra ich. A im kto lepszy, tym więcej poświęcić powinien" (Mickiewicz) — 24 lata miał „Jerzy Bielak", kiedy starannie wpisywał te słowa do albumiku jednej z młodych pracownic lubelskiej spółdzielczości.

Znalazł dla życia swego drogę najprostszą i najpiękniejszą. Od dnia kiedy w dziewięćset piątym 13-letni chłopiec niósł w robotniczym pochodzie na zmianę z innymi uczniami czerwoną chustę na kiju — minęło wiele, wiele lat. Ale idei walki o wolność dla swego narodu i dla innych narodów, o szczęście dla wszystkich ludzi pracy — pozostał wierny.

...Wiosna 1943 roku. Niewielki domek pod Warszawą. Janek Krasicki przypatruje się uważnie małej fotografii. Posłuży ona, aby przygotować fałszywy dokument dla towarzysza, po którego KC PPR deleguje Janka aż do Mińska. Ryzykowna to będzie podróż: w tym kierunku kursują tylko pociągi wojskowe.

A towarzysza tego Janek nie zna. Opowiada mu o Nim — o oddanym sprawie, mądrym, dobrym towarzyszu — Małgorzata Fornalska.

— Fotografia jest stara — mówi, uśmiechając się serdecznie do jakże miłowanego przez starszych towarzyszy najmłodszego członka KC. — Ileż to już lat minęło! Przez tyle lat ludzie zmieniają się często do gruntu, inaczej myślą. Ale towarzysz Bierut — na pewno się nie zmienił...

Nie zmieniły Go, nie zdołały zasłonić celu Jego drogi ponure mury więzień Będzina, Warszawy, Rawicza. Hartowała walka w szeregach Partii — walka na najbardziej wysuniętych, zagrożonych pozycjach.

...Jesienią 1923 r. w zagłębiowską organizację KPP uderzyły wielkie aresztowania, w ciągu jednej nocy kilkuset towarzyszy znalazło się w celach więziennych. Po pewnym czasie spotkało się w Dąbrowie Górniczej czterech ludzi. Trzej towarzysze z Zagłębia — jak wspomina o tym jeden z nich, hutnik — byli przygnębieni beznadziejną, zdawałoby się, sytuacją: cóż, organizacja rozbita, większość czołowych działaczy nie wyszła jeszcze zza krat więziennych, i na dokładkę jeszcze — nie wiadomo kto „sypał". Jakże tu myśleć o odbudowie Partii? Długo, długo chyba nie uda się nic zrobić — bo nikogo przecież nie ma...

— Nikogo nie ma? — surowo patrząc na towarzyszy, zapytał czwarty, Bolesław Bierut — A Wy?! A Wy jesteście?

— Tak... — potwierdzili zmieszani.

— Jesteście? No to jest nas razem czterech, czterech członków Partii. A skoro jest czterech członków Partii — to wszystko da się zrobić na nowo...

...Kiedy w 1932 roku aresztowania zdezorganizowały pracę Komitetu Centralnego MOPR-u, kiedy przestał wychodzić „Moprowiec" — towarzysz Bierut został postawiony na czele tej organizacji, która niosła pomoc tysiącom uwięzionych ofiar faszyzmu, pomoc ich rodzinom. Trzeba było nowych ludzi szukać do pomocy, nowe organizować nie „spalone" aresztowaniami lokale. Towarzysz „Wacek" w krótkim czasie zdołał odbudować organizację, wznowione też zostało wydawanie „Moprowca".

Ale nie tylko w Zagłębiu i w organizacji MOPR-u przezwyciężał trudności, które zdawały się nie do pokonania. Żmudne i niebezpieczne nad wyraz było budowanie w surowych dniach okupacji zalążka władzy ludowej — KRN, spotkania i posiedzenia w usianej patrolami hitlerowskiej żandarmerii Warszawie. Uparta, jakże ciężka walka z tymi ludźmi w kierownictwie Partii, którzy chcieli zrezygnować z władzy ludu i pójść na ugodę z reakcją, a w wolnej już Polsce — zawrócić kraj z drogi do socjalizmu...

Wzorem dla nas jest niezłomna odwaga i wytrwałość towarzysza Bieruta na wszystkich frontach walki o socjalizm. Źródłem tej odwagi i wytrwałości jest niezachwiana wierność idei — drogowskazowi, idei marksizmu - leninizmu, niezachwiana wierność Partii. Fundament tego oddania idei i Partii — to głębokie umiłowanie ojczyzny i wielka wiara w człowieka, wiara w zwycięstwo klasy robotniczej, w zwycięstwo narodu polskiego, w zwycięstwo socjalizmu w Polsce i na całym świecie.

*

Swoim żarliwym przekonaniem o słuszności i wielkości sprawy socjalizmu towarzysz Bierut — jak pochodnia — nieustannie zapala innych ludzi. Głębokie i jednocześnie jakże proste Jego artykuły i odezwy, orędzia i przemówienia — to wzór, jak ludzi uczyć, przekonywać i porywać do walki.

„...Jego artykuły były jasne i trafiające do serca... — wspomina jeden z współpracowników tow. Bieruta w okresie, kiedy kierował On pracą MOPR-u. — Pamiętam, jak pewien robotnik, w którego mieszkaniu przy ul. Towarowej przechowywaliśmy nielegalną literaturę, czytał przy mnie odezwę tow. Wacka. Mówiła ona o ciężkich warunkach życia i walki więźniarek politycznych w Fordonie. Robotnik w czasie czytania zaciskał mocno pięści, a żona jego płakała...".

*

Kto walczy o szczęście dla milionów — ten na pewno dostrzeże gdzie i kiedy wesprzeć trzeba towarzysza walki, jak mu poradzić, jak pomóc.

Wzorem dla nas jest serdeczna troska towarzysza Bieruta o otaczających go ludzi.

...Po powrocie z Mińska, Janek Krasicki nieraz wspominał o tow. Bierucie — o tym, jak mówił, wspaniałym towarzyszu, o Jego postawie w najeżonej niebezpieczeństwami drodze do Warszawy — do Partii.

Po podróży zrzucił Janek granatową bluzę, bryczesy i buty z cholewami, znowu zaczął chodzić w swoim wiosennym ubraniu. Było to wówczas jego jedyne — podniszczone już zresztą — ubranie. Beżowy, wpadający w różowawy odcień kolor zwracał uwagę na ulicy.

Spostrzegł to od razu towarzysz Bierut, który ogromnie Janka polubił. Wygłosił mu dłuższy wykład na temat tego, jak to konspiratorowi zgoła zabronione być winno chodzenie w jednym tylko garniturze, po którym każdy od razu poznać go może. Po tym przygotowaniu otworzył walizkę — jedyny „bagaż", z jakim przyjechał z Mińska — i podarował Jankowi swoje granatowe, całkiem porządne ubranie.

— Będziesz tak choć trochę bezpieczniejszy... — powiedział.

Opowiadają nieraz młodsi towarzysze, którzy z tow. Bierutem przebywali w murach więziennych, jak ich uczył, jak troskliwą, ojcowską niemal otaczał ich opieką. Wiele mógłby o tym powiedzieć i ów chłopiec, goniec ze spółdzielni na Grochowie, w której był Bolesław Bierut kierownikiem w 1939 r. I ci wszyscy, którzy zwracali się ze swymi kłopotami, z tym co im na sercu leżało — do Pierwszego Obywatela Polski Ludowej...

*

W roku 1917, zmuszony do ukrywania się przed okupacyjną żandarmerią austriacką — rewolucyjny działacz robotniczy tow. „Bielak" przeniósł się na pewien czas z Lublina na wieś. Zamieszkał w chacie u znajomych chłopów, na poddaszu. Nie umiał jednak choćby dnia przeżyć bezczynnie. W owej wsi — Dąbrowicy wraz z gospodarzami siał i kopał, kosił i młócił. Kiedy wracał spracowany z pola na swoje poddasze, zasiadał do czytania, do nauki.

— Wypocznij-że choć trochę — nalegali gospodarze.

A On uśmiechał się tylko i powiadał, że przecież najlepiej odpoczywa się po trudzie fizycznym właśnie przy pracy umysłowej. A po nauce, po czytaniu — najlepiej popracować w polu...

Jak w pełni wykorzystywać czas, jak łączyć pracę zawodową, naukę i działalność polityczną — tego uczy nas najpełniej każdy dzień tow. Bieruta.

Po 10 — 12 godzinnej pracy w lubelskiej drukarni znajdował młody zecer czas na naukę w szkole wieczorowej, znajdował czas na działalność społeczną w organizacji młodzieży, na książki, teatr i koncerty. Będąc w r. 1913 składaczem w warszawskiej drukarni — studiował na Wolnej Wszechnicy, pracował w Partii.

Prowadząc niebezpieczną, szeroką działalność rewolucyjną w KPP — wiele jednocześnie czyta, pisze. Zawsze umie co do minuty wykorzystać czas. Czeka na spotkanie — otwiera książkę, książkę zabiera w każdą podróż.

I dziś jako Prezydent, jako Przewodniczący Partii — znajduje czas na regularne studiowanie naukowych czasopism, a nawet — jak opowiadają jego najbliżsi — na konspektowanie poważniejszych artykułów. A kiedy do jakiegoś posiedzenia pozostaje choć z 20 minut — pojawia się w Jego rękach książka...

*

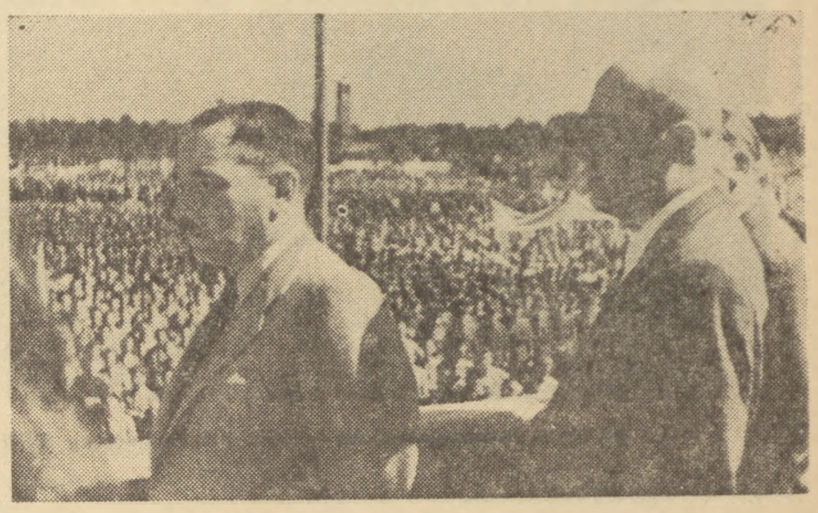
Ludzie prawdziwie wielcy — są prości i skromni. Pierwszy gospodarz naszego kraju pozostał takim właśnie prostym, skromnym towarzyszem — jakim był zawsze. Tę Jego piękną cechę podkreślają wszyscy, którzy — w jakim by to nie było okresie — choć raz zetknęli się z Nim.

W dniach, kiedy na murach Lublina jaśniały plakaty z tekstem Manifestu PKWN — Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej przez pierwszy okres swego pobytu w tym mieście zamieszkiwał w pokoju, w którym „rezydował" tylko stół i parę krzeseł. Wspomina jeden z towarzyszy: „...Na pytanie: gdzie śpicie — pokazał podłogę. No dobrze, ale gdzie trzymacie rzeczy, książki itd.? — Przewodniczący KRN śmiejąc się znów pokazał podłogę...".

*

„...Pamiętajcie... że każdy z Was musi być wzorem dla swoich rówieśników i dla młodszych od siebie". Te słowa tow. Bieruta stały u narodzin naszego Związku — u narodzin ZMP. Aby stać się wzorem dla całej młodzieży polskiej, trzeba długiej, niełatwej pracy organizacji i pracy nad sobą ze strony każdego ZMP-owca. Szukając wzoru życia takiego, aby po nim „nie trzeba się było wstydzić za lata przeżyte bez celu" — sięgamy do postaci wielkich rewolucjonistów, wielkich bojowników wolności. Bierzemy przykład z najlepszych. I dlatego tak drogocennym wzorem są również dla nas cechy charakteru towarzysza Bieruta — wychowanego przez Partię i kierującego Partią. Przyswajajmy sobie te cechy!

Uczmy się, jak towarzysz Bierut — wykorzystywać każdą godzinę, łączyć nierozerwalnie pracę, naukę i działalność polityczną. Jak towarzysz Bierut — zdobywać dla naszej wielkiej sprawy coraz to nowych ludzi, otaczać ich serdeczną troską brata i towarzysza. Jak towarzysz Bierut — dochowywać wierności idei marksizmu - leninizmu. Jak towarzysz Bierut — odważnie i wytrwale, skromnie i ofiarnie pracować dla zwycięstwa socjalizmu, jak On — przełamywać w tej pracy wszystkie trudności.



Na trybunie Zlotu Młodzieży Polskiej we Wrocławiu

„Trzeba więc kształtować we własnym sercu i wychowywać wśród otoczenia poczucie więzi społecznej, zasady współdziałania i solidarności, obowiązek pomocy wzajemnej w nauce, w pracy, w organizacji, w życiu praktycznym i w walce o przyszłość kraju, o sprawiedliwość społeczną. Szlachetne uczucia patriotyzmu, rodzące przepiękne czyny bohaterstwa — to właśnie głęboko odczuta więź społeczna i narodowa, świadomość obowiązku pomocy wzajemnej i współdziałania w obronie wolności swego kraju".

(Z przemówienia na Zlocie Młodzieży Polskiej, Wrocław — 22.VII.1948 r.)



W rozmowie z delegacją brygad SP.

„Wiemy, że Wy, młodzi, macie w swych sercach najgorętszą wiarę w najszlachetniejsze ideały ludzkie.

Dlatego też wszystkie swoje nadzieje zwracamy ku Wam!

Bądźcie ofiarnymi i wytrwałymi budowniczymi Polski, o którą walczyliście i przelewaliście swą krew serdeczną!

Poświęćcie temu dziełu wszystkie swoje uczucia, cały zapał młodzieży i energię, na jaką Was stać!"

(Z pozdrowienia dla Zlotu ZWM — dnia 22.VII.1946 r.)





„Taka będzie przyszłość Polski, jaką Wy potraficie stworzyć".

(Z przemówienia na Zlocie Młodzieży Polskiej, Wrocław — 22.VII.1948 r.)



Tow. Bierut w swoim gabinecie — jako przewodniczący KRN.



Tow. Bierut w rozmowie z robotnikami podczas Krajowej Narady Przodowników, Racjonalizatorów i Nowatorów Budownictwa (1949 r.).

MOJE KONTAKTY Z PREZYDENTEM

IGOR NEWERLY

Kontakty, o które prosiliście, są liczne, ale tak bardzo moje, tak wybitnie osobiste, że nie wiem, czy warto o tym mówić.

Pierwszy — nawiązany w 1930 roku — żyje dotąd całym urokiem młodości.

Byłem wtedy studentem Wolnej Wszechnicy Polskiej i mieszkałem w śródmieściu. Warszawa nie miała jeszcze Nowej Marszałkowskiej, ani nawet wiaduktu nad Dworcem Gdańskim, na Żoliborz jechało się drogą okólną i jazda trwała bardzo długo. A na Żoliborzu, w szkole RTPD, uczyła śpiewu panna Basia, dziewczyna dla mnie nie do zastąpienia, świeżo ze szkoły muzycznej.

Prosiłem ją o rękę ze wszystkimi kleksami na paluchach — to się tylko śmiała, że jestem dzieciak. Dzieciakiem naturalnie nie byłem, ale rzeczywiście wyglądałem bardzo młodo. Moja bródka rosła anemicznie i wolno, o wiele wolniej niż nasza miłość, tak że Baśka w końcu oświadczyła, że jeżeli zgolę tę kłującą obrzydliwość, to możemy się pobrać.

Poszliśmy do fryzjera i wkrótce zamieszkaliśmy na II Kolonii WSM, w pokoju sublokatorskim. Gospodarz mieszkania Nr 75 był nieobecny. Przymusowo nieobecny— po więzieniu, mówiono, musiał wyemigrować. Do rodziny przychodziły listy z zagranicy, raz z Wiednia, raz z Pragi, to znów z Berlina, wreszcie z Moskwy. Wiedzieliśmy o Nim tylko tyle, że — komunista, spółdzielca, jeden z założycieli naszej spółdzielni mieszkaniowej i że się nazywa Bierut.

Gdy wieczorami rozlegało się chrobotanie u drzwi, a potem wchodziły dzieci — trzyletni Janek i nieco starsza, skupiona, zorientowana już Isia — odczuwaliśmy zażenowanie, że jesteśmy tak bezwstydnie szczęśliwi, a tam, za ścianą, są przecież ciężkie troski i dzieci pozbawione ojca.

Wybudowano potem VIII Kolonię, dostaliśmy z przydziału mieszkań półtoraizbówkę i ten kontakt się urwał. Były już tylko przypadkowo zasłyszane wieści, że Bierut wrócił do kraju albo że Bierut znów aresztowany, że zasądzony na długo, albo wreszcie w 1938 roku — że wyszedł z więzienia, widziano go na działkach, jak pomagał sąsiadom, nosząc wodę ze studni. Był właściwie poza środowiskiem WSM-u, a jednak wciąż w nim tkwił siłą pamięci ludzkiej i szacunku, niepokoił jak odblask reflektora.

Dopiero w trzecim roku okupacji znów ujrzałem — Jego syna. Janek Bierut przyszedł do warsztatów po narzędzia. Nie poznałem go. Pamiętałem przecież brzdąca strzyżonego na jeża, jego koziołki, jego śmiech zachłystliwy, dzwoniący beztrosko, a tu chłopak wyrośnięty, o ruchach i słowach odmierzonych, wymizerowany i dojrzały liczył skrzętnie narzędzia, które nasza spółdzielnia pracy stolarsko - zabawkarskiej, dorobiwszy się własnego sprzętu, zwracała szkole RTPD.

Pozostało po nim wrażenie jakiegoś hartu, jakiejś siły utajonej, toteż wcale się później nie zdziwiłem, że był przewodniczącym ZWM na Grochowie, że tak samo spokojnie i skrzętnie jak narzędzia stolarskie pakował do wora karabiny, wynosząc je z zagrożonego domu.

W tym samym czasie dano nam, stolarzom, pewne zlecenie poufne. Chodziło o wykonanie skrytek na I i IV Koloniach, o zamaskowane przepierzenie i wyjście na strych. Ja przy tym nie robiłem, robili Gosiński i Biela — z desek nabytych okazyjnie, po osławionej Lidze Morskiej i Kolonialnej — nie wiedząc oczywiście, jak nikt zresztą nie wiedział, że w tym lokalu, na górce, u Tołwińskiego, odbywać się będą doniosłe zebrania konspiracyjne, na które przyjdzie także tow. Bierut.

Słowo Prezydent, nie Przewodniczący KRN, ale właśnie Prezydent — po raz pierwszy usłyszałem w obozie. W grudniu 1944 roku, wieczorem w Oranienburgu, między jednym a drugim nalotem. Przywiezieni niedawno, trzymaliśmy się jeszcze razem, grupą zżytą na Majdanku i w Oświęcimiu. Przyszedł Jurek, który piastował godność fryzjera na X hali (fryzjerzy zawsze mają wiadomości z pierwszej ręki). On właśnie powiedział:

— W Lublinie jest już rząd, jest Prezydent. Wiecie, jak się nazywa? Bierut!

— A imię zapamiętałeś?

— Owszem: Bolesław.

To imię rozwiało wszelkie wątpliwości, było pierwszą konkretną relacją o tym, co się dzieje w kraju. Bo jeśli, myślało się, Bierut jest na czele rządu, to wiadomo, jaki to jest rząd i jaki będzie ustrój.

Ale najmocniejszy kontakt przeżyło się dopiero w następnym roku w Szczecinie. Stłoczyliśmy się, oszołomieni ocaleniem i pierwszą dawką ojczyzny, zamarliśmy w wielkiej sali Urzędu Repatriacyjnego, słuchając głosu nowego rządu, nowego życia z tym samym dławiącym w gardle wzruszeniem co koloniści w Kuriażu, gdy do nich mówił Makarenko:

— Życie nasze będzie piękne, radosne i rozumne, ponieważ jesteśmy ludźmi, ponieważ mamy głowy na karku i ponieważ taka jest nasza wola...

Głos był nieśpieszny, skupiony. Ojciec i syn, przyszło mi na myśl, obaj mają słowa niegłośne, odmierzone.

Nie wygłaszał, nie przemawiał — mówił o kłopotach i zadaniach odbudowy, o sprawach oczywistych i drogich tak, że każdemu się zdawało, iż właśnie do niego mówi, i to stwarzało atmosferę bezpośredniej rozmowy, kontaktu osobistego. Ten głos zjednywał i mobilizował, a gdy się niekiedy z lekka zacinał przed uściśleniem czegoś, przed możliwie najpełniejszą definicją, słowo zatrzymane na mgnienie, przełamane na dwoje, wypadało szczególnie znacząco i blisko.

Wrażenie kontaktu osobistego miewałem potem nieraz w czasie przemówień Prezydenta. I nie tylko w czasie przemówień.

Raz odwiedziłem w Laskach towarzysza, który stracił wzrok. Do niedawna jeszcze pełen życia, rozmachu pracy i ambitnych zamierzeń, siedział skulony na ganku zakładu dla ociemniałych. Miał zapachy nagrzanego lasu wokoło, alfabet Braille'a w ręku i dwie pieczęcie czarnych szkieł na oczodołach.

Jeszcze przed miesiącem żył bujnie w świecie skomplikowanych zagadnień, teraz zagadnieniem dla niego był słup, drzewo, latarnie, z którymi się zderzał, cała złożoność drogi prostej...

— Zamknij oczy, mówił, spróbuj zrobić sto kroków jak strzelił, a zrozumiesz, co to znaczy — przejść prosto!

Niezrozumiały był ten świat zupełnie innych zmysłów, bez kształtów i barw, na dotyk i słuch, na wyczucie... Spróbowałem zmienić temat, zagadując o wspólnych znajomych, o to, kto go teraz odwiedza?

— Pierwszy odwiedził mnie tutaj Prezydent, chociaż prawie mnie nie zna. Zaraz przysłał sekretarza, żebym się przypadkiem nie załamał. Uczyć się kazał, bo mogę, bo muszę jeszcze pracować. No widzisz przecie, że się uczę tych przeklętych kropek! I emeryturę przyznał ze swojej listy. Przynajmniej mam z czego żyć. Nie masz pojęcia, jak mi to pomogło Nie emerytura, ale — że pamięta, że serce okazał, pierwszy z was wszystkich, widomych...

Usta mu się zwarły w bolesnym skurczu, zamilkł, mnie także zabrakło słów. Uczułem ciepło dobrego przykładu i jakby wyrzut. Tyle oto mówimy o człowieku, że trzeba czujnie, wnikliwie, z wielką troską o drobne sprawy ludzkie... A jednak? Budowałem przecież pewien obiekt przemysłowy. Moja budowa była niewielka, pracowało na niej zaledwie 150 ludzi, a jednak w nawale aktualnych zadań, w napięciu, aby zdążyć, aby już czym prędzej produkować, począłem już tracić z oczu poszczególnych ludzi i nawet miałem zatarg z tego powodu.

A Prezydent umie jakoś połączyć swą wielką budowę z troską o człowieka. Znajduje czas, żeby się zająć takim dajmy na to ociemniałym, jednym spośród mnóstwa towarzyszy trafionych, pozostałych na polu za linią frontu.

Były inne jeszcze kontakty poprzez różnych ludzi, przeważnie w terenie.

W Pasymiu, młodzież Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego, wychowana w szkołach hitlerowskich, na baczność i dystans wobec czynników rządowych, nieraz rozpamiętywała, jak Prezydent Bierut zaprosił do siebie na śniadanie ich rektora. Było w tych opowieściach sporo naiwnej dumy z tego, że tak ich w osobie rektora uszanowano, i był podziw dla prostoty, dla mądrości gospodarskiej Prezydenta, co chce wszystko wiedzieć gruntownie — o nich także.

W terenie też miałem możność przekonać się, jak zadziwiająco sprawnie i szybko pracuje kancelaria cywilna Prezydenta. Widziało się różne sprawy, wyłowione z powodzi listów, zbadane równie dokładnie i fachowo, choć każda była inna. Przydział mieszkania — rehabilitacja z zarzutów czasu okupacji — skierowanie do szkoły mechanicznej dziewczyny, której nie przyjęto, bo była jedyną kandydatką wśród młodzieży męskiej — wynalazek dotąd szykanowany przez zawistnych zwierzchników — nakaz przyjęcia z powrotem kierowniczki referatu i zarazem wyjaśnienie, jak się powinno współpracować z bezpartyjnymi — zwrot ziemi już po dwóch tygodniach, co wywołało we wsi zrozumiałą sensację:

— Toć w gminie dłużej trwa!

Czy dziw, że we Włocławku, ledwo się rozeszła wiadomość o uchwale rządu w sprawie skrupulatnego i powszechnego badania skarg ludności, usłyszałem od robotników Celulozy:

— O to, bądźcie pewni, już się postarał tow. Bierut.

To mi się widocznie udzieliło, bo dowiedziawszy się później, że istotnie inicjatywa tej akcji wyszła od tow Bieruta, przyjąłem to jako rzecz naturalną i od dawna znaną.

Zastanawiałem się, czym się żywi, dlaczego rośnie ta popularność i zaufanie, ta — powiedziałbym — dobra legenda, jaka otacza tow Bieruta? Wydaje mi się, że ze wszystkich walorów i zalet, dwie cechy — odwaga i sprawiedliwość — najmocniej przemawiają do naszej wyobraźni i serca.

Chciałbym jeszcze powiedzieć o jednym kontakcie — o tradycyjnym kontakcie noworocznym.

Otóż Now- Rok witamy zawsze u siebie, we troje — żona, ja i syn (znów wypadnie kameralnie, cóż kiedy ta więź biegnie przeważnie poprzez osoby i sprawy najbliższe).

— Nasza mama — mówi Jarek — jest jeszcze jednostką nieuświadomioną.

Rzeczywiście, jeżeli co umie z „Krótkiego kursu historii WKP(b)", to tylko dzięki ofiarnej i cierpliwej pomocy syna. Poza tym okropnie boi się wojny. Wybaczamy to jej rozumiejąc, że zbyt wiele przeżyła i że nie o siebie się boi. Zresztą mimo strachu potrafi być dzielną. Ma nawet duży medal z czasów okupacji . W końcu — żeby już wytknąć co należy — nie lubi przemówień i po godzinie dwudziestej drugiej jest do niczego. Wieczorem, po całodziennej pracy w teatrze i w domu, chce spać jak małe dziecko.

Ale jest jedna noc, kiedy gotowa nie spać, jedno przemówienie, na które czeka.

Czeka przy głośniku, regulując gałką odbiór najczystszy, a gdy się rozlega dobrze znany głos, słucha w napięciu, co się zrobiło i z czym idziemy w Nowy Rok.

— Nie — powiada potem — niemożliwe, żeby była wojna. To są wielkie rzeczy, wszyscy muszą to w końcu zrozumieć.

Odchodzi wypogodzona, niczego się już nie bojąc i ufnie patrzy w przyszłość.

Mam wrażenie, że — nie tylko „nasza mama". Wiele matek pogodniej patrzy w przyszłość i zapewne wielu ludzi ma te same co ja kontakty z tow. Bierutem, chociaż się go nigdy nie widziało, chyba na dodatku filmowym, i słyszało się tylko przez radio.

Nasz Kierownik

(Wspomnienie)

Janina Kiljańczykowa

BYŁ początek roku 1939.)*

W Warszawie, na Grochowie rozpoczynała swoją działalność Spółdzielnia Spożywców „Wyzwolenie".

Po ukończeniu szkoły i bezskutecznych poszukiwaniach pracy zgłosiłam się w kwietniu 1939 r. do tej spółdzielni. Powiedziano mi: „Pójdzie pani do pana Bieruta, on załatwi sprawę przyjęcia i powie, co tam pani będzie robiła".

Cała noc poprzedzająca termin stawienia się w spółdzielni nie mogłam spać — była to przecież moja pierwsza praca. Pytania: czy mnie przyjmą, co będę robiła, jacy tam będą ludzie, czy dam sobie radę — nie dawały mi zasnąć.

Rano pojechałam na Grochów. W przeciwieństwie do wszystkich instytucji, w których dotychczas szukałam pracy, nie kazano mi czekać godzinami. Po dziesięciu minutach poproszono mnie do pokoju, w którym urzędował zarząd spółdzielni.

Zastałam tam dwie osoby: członka Zarządu tej spółdzielni i Bolesława Bieruta. Rozmowa była krótka i serdeczna. Zupełnie inna niż te, które odbywały się w poprzednich miejscach. Pytano mnie, kiedy ukończyłam szkołę, czego tam się uczyłam, czy chcę pracować w spółdzielni.

Po wyjaśnieniach ustalono, że przyjdę do pracy za dwa dni. Pracować będę pod kierownictwem Bolesława Bieruta. Od 1 kwietnia rozpoczęłam pracę w buchalterii. Mój Kierownik tłumaczył mi dokładnie, na czym moja praca będzie polegała i jak należy ją wykonywać.

Początkowo było mi trudno. Zagadnienia, które w szkole wydawały się proste, w życiu stawały się trudniejsze. Cierpliwie i wyczerpująco wyjaśniał mi te zagadnienia mój Kierownik, a błędy kazał starannie poprawiać. Po pierwszych poprawkach postanowiłam dokładniej pracować, rachunki, jakie mi dawał do przejrzenia, sprawdzałam po cztery razy, żeby nie usłyszeć, że jest źle.

Nauczył mnie dokładności w pracy. Pamiętam, że największą przyjemnością w pierwszych miesiącach mej pracy było nie to, że dostałam pierwszy raz zarobione pieniądze, ale to, że Bolesław Bierut dając mi kiedyś pracę powiedział: „Wiem, że jak te rachunki dam do sprawdzenia pannie Jance, to na pewno będą sprawdzone dokładnie". Było to dla mnie największą nagrodą za moje wysiłki. To serdeczne podejście do mnie i widoma chęć nauczenia mnie dobrej pracy nie pozwalało na lekceważenie swoich obowiązków.

Pracy w spółdzielni było bardzo dużo, fundusze na jej prowadzenie bardzo niewielkie. Kierownik pracował od wczesnego rana do późnej nocy. Spółdzielnia coraz bardziej się rozwijała, otwierały się coraz nowe sklepy, a kolektyw pracowniczy uważał każdy nowootwarty sklep za sukces, do którego każdy z nas trochę się przyczynił.

Zapał w pracy naszego Kierownika udzielał się i innym pracownikom. Wstawać rano o 4-ej, żeby obsłużyć kasę w sklepie, a potem pracować do wieczora w biurze — uważane to było przez nas za rzecz normalną. Nasza placówka rozwijała się i to dawało największe zadowolenie.

W tym nawale pracy, kiedyś w miesiącach letnich, młodzież z osiedla, na którym mieszkałam, wybierała się na dwudniową wycieczkę statkiem do Włocławka. Wycieczka zapowiadała się tak ciekawie, wszyscy namawiali, żeby jechać... Ale jak tu jechać na wycieczkę, kiedy pracuję dopiero trzy miesiące, a roboty jest tak dużo. Żadne wolne dni mi się nie należą.

Postanowiłam o zwolnienie nie prosić, chociaż tak bardzo chciałam jechać.

Nie wiem, jakim sposobem mój Kierownik dowiedział się o wycieczce na dwa dni przed imprezą. Po obiedzie tego dnia pyta mnie, co to za wycieczkę urządzają młodzi z naszego osiedla i czy ja z nimi jadę. Trudno mi było odpowiedzieć, bo — mimo wielkich chęci — na wycieczkę się nie wybierałam. Kierownik widząc moje niezdecydowanie uśmiechnął się i powiedział: „I kiedy, moje dziecko, będzie pani jeździć i radować się, jak nie teraz, kiedy się jest młodym. Trzeba jechać razem z nimi, my jakoś przez te dwa dni poradzimy". Na moje uwagi, że pracy dużo, powiedział: „dogonimy".

Wielka była radość moja i moich kolegów. Wszyscy pytali, jak dostałam ten urlop i gdzie są tacy kierownicy.

Kiedy w domu zawiadomiłam, że mogę jechać, ojciec mój powiedział: „Trzeba mieć szczęście, żeby pracować z takim człowiekiem, takich kierowników teraz nie ma".

Wiedzieliśmy w spółdzielni, że Bolesław Bierut wyszedł dopiero z więzienia po kilkuletnim wyroku i tym bardziej wydawało mi się dziwnym, że po przebytych latach osamotnienia i męczarni człowiek ten miał tyle serca dla ludzi i tyle pogody ducha. Z takim serdecznym stosunkiem podchodził do każdego z nas.

Kiedyś do spółdzielni przyjęto na gońca chłopca ze wsi. Chłopiec nie znał miasta, nic nie umiał i nie miał nikogo w Warszawie. Serdecznie i cierpliwie opiekował się nim Kierownik. Znalazło się dla niego miejsce do spania. Co miesiąc do niewielkiego zawiniątka z ubraniem dochodziła nowa bielizna, nowe buty. Wszystkimi jego zakupami interesował się Kierownik. Interesował się nawet tym, czy chłopak się myje, a ponieważ goniec nie przywiązywał do tej czynności wielkiej wagi, wyjaśniał mu wesoło, że trzeba być czystym, aż chłopak wreszcie zmienił się w kulturalnego człowieka. Bolesław Bierut prowadził z nim długie rozmowy i dyskusje na temat nieodpowiednich kolegów i złego wpływu, jaki na niego wywierają. Długo i cierpliwie zajmował się chłopcem, jak własnym dzieckiem. Wreszcie skłonił go do zapisania się na wieczorowe kursy, sprawdzał jego postępy w nauce.

Nadchodził wrzesień 1939 roku. Gazety coraz częściej wspominały o wojnie. Coraz groźniejsza stawała się sytuacja. Aż wreszcie pod koniec sierpnia ogłoszono mobilizację. Pamiętam pierwsze dni wrześniowe na Grochowie, w spółdzielni. Mieszkańcy Grochowa, a wraz z nimi i my kopaliśmy rowy ochronne i zabezpieczaliśmy mienie spółdzielni.

Pomimo wielkiego zamętu pracowaliśmy spokojnie. Ten spokój czerpaliśmy z postawy naszego Kierownika. Był zawsze tak samo serdeczny i spokojny.

Do 6 września mogłam jeździć do pracy, po 6-tym stało się to prawie niemożliwe. mieszkałam na drugim końcu Warszawy. Ciągłe naloty, a potem wysiedlenie przez wojsko osiedla, w którym mieszkałam, uniemożliwiły mi dojazd do pracy.

Od tej pory więcej Towarzysza Bieruta nie widziałam. Nie spotkałam Go także w czasie okupacji.

Dopiero z tajnych gazetek w okresie tworzenia się Rządu Lubelskiego dowiedziałam się, że mój Kierownik jest Przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej.

Po wyzwoleniu kraju zobaczyłam Towarzysza Bieruta stojącego na trybunie honorowej w dniu 1 maja 1945 r.

Dziś, kiedy przypominam sobie okres mojej pracy pod Jego kierunkiem — wiem, że to właśnie wtedy nauczyłam się wielkiej wiary w ludzi i zapału do pracy.

*) W grudniu 1938 r. Bolesław Bierut wyszedł z więzienia w Rawiczu. Za rewolucyjną działalność w KPP przebywał od r. 1933 kolejno w kilku więzieniach. Po wyjściu z więzienia rozpoczął pracę w spółdzielczości, odnawiając w tym okresie dawne kontakty z towarzyszami.

Spotkania z Prezydentem

Stanisław Dąbrowski

Przewodniczący Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Teresinie

„...Wiedzieliśmy jadąc do Niego, że to nasz człowiek, człowiek z ludu"

Kto by śmiał pomyśleć, pomarzyć, że chłop będzie kiedyś u Prezydenta, że będzie się z Nim witał, że będzie z Nim rozmawiał i trącał się za pomyślność, wielkość i szczęście naszej Polski Ludowej.

Wiedzieliśmy, jadąc do Niego 1 Maja ub r., że to nasz człowiek, człowiek z ludu, były robotnik. Ale myślałem, że przecież zawsze — Prezydent Prezydent, to głowa państwa, to pierwszy obywatel kraju. Jak też się będziemy czuli u Niego w Belwederze?

Pojechało nas tam wielu — przodowników pracy z miast i przodujących chłopów. Ja, pomimo że już się niejedno na świecie widziało, o niejednym mówiło, nie jestem w stanie opowiedzieć Wam jak byliśmy przyjmowani przez Niego. Chciałbym, aby takie szczęście, jak mnie i tych, którzy byli ze mną, mogło spotkać każdego z chłopów w naszym kraju. Prezydent wyszedł nam na spotkanie. Przywitał się z każdym z nas. Po prostu powiedział, abyśmy się dobrze czuli, tak jak u siebie w domu, czy u swojego krewnego. Następnie uśmiechnął się, wziął dwóch naszych chłopów pod rękę i wesoło zawołał: — Chodźcie za mną! Poprowadził nas do ogrodu, który nazywa się Łazienkami. Trzeba przyznać, że ogród ten jest piękny. Podobno sam towarzysz Prezydent dogląda tam drzewek i sadzi kwiaty...

W Łazienkach orkiestra rżnęła aż hej. Co młodsi od razu zaczęli hockać. Starsi, stateczni podeszli do zastawionych stołów. Rozpoczęły się rozmowy, jak to bywa na wsi.



Prezydent Bierut serdecznie przyjmował w Radzie Państwa delegacje świetlicowych zespołów amatorskich ze wsi.

Zapadał już zmrok, a my jeszcze ciągle bawiliśmy się w Łazienkach, a z nami był On — Prezydent. Byliśmy z Nim już od kilku godzin. Przez ten krótki czas stał się nam taki bliski, taki drogi jak ojciec czy brat. Byliśmy gotowi za tego człowieka o tym wysokim, myślącym czole, o jasnych spokojnych oczach — od razu oddać swoją krew.

Ja Prezydentowi naszemu i władzy ludowej zawdzięczam dużo, zawdzięczam, że jestem wolnym człowiekiem, że nie grozi nam już knut naszych krwiopijców — dziedziców, że jest mi z każdym dniem lepiej, że widzę jak w moich oczach powstaje nowa, szczęśliwa Polska, Polska ludu, że moi dwaj synowie uczą się w szkołach państwowych, że dostałem Krzyż Zasługi — wszystko to przypominałem sobie — jakbym oglądał film — patrząc na Prezydenta u Niego w Łazienkach.

Zdzisław Skórzyński

brygadzista młodzieżowej brygady betoniarskiej, Warszawa.

„Bardzo kochamy naszego Prezydenta..."

Było śliczne, pierwszomajowe popołudnie. Przyjechaliśmy do Belwederu trochę za wcześnie. Weszliśmy do Łazienek. Jeszcze nie zdążyliśmy się dobrze rozejrzeć po ogrodzie, jeszcze nie zdążyliśmy nacieszyć się jego pięknem, gdy rozległ się szept: „idzie, idzie".

Ścieżką od Belwederu szedł wesoły, uśmiechnięty towarzysz Bierut. Wraz z Nim szli członkowie rządu. Było nas dużo narodu. Ponad 2 tysiące ludzi. Przodownicy pracy, racjonalizatorzy, przodujący chłopi z całej Polski. Wszyscy jakby na komendę zwrócili swe głowy w kierunku zbliżającego się Prezydenta, by Go jak najszybciej zobaczyć. Zerwała się burza oklasków. Wyglądało to tak, jakby zawiał wiatr i poruszył kłosami zboża. Tak zaszumiał, zafalował tłum na widok towarzysza Bieruta. Nim żeśmy Go zobaczyli, a było wśród nas wielu takich, którzy pierwszy raz mieli na własne oczy widzieć Prezydenta, czuliśmy, że nadejdzie jakaś mocna, nie do zapomnienia chwila.

Prezydent wyciągnął ku nam ręce, potrząsnął nimi na znak przywitania. Przywitał nas krótko i prosto, rzekł, abyśmy się dobrze czuli i życzył nam dobrej, wesołej zabawy. Po obiedzie i lampce wina (bowiem trzeba wiedzieć, że do Belwederu przybyliśmy prosto z defilady) zaczęła się zabawa „na sto dwa".

Wszyscy byli w doskonałych humorach. Śpiewaliśmy, śmialiśmy się, cieszyli. Towarzysz Bierut pierwszy ruszył w kujawiaka z młodą przodownicą pracy z Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego. Za nim ruszyli inni. Orkiestra rżnęła coraz ostrzej. Pary wirowały coraz szybciej, aż iskry pryskały spod nóg. Co chwilę jednak urywał się ktoś z tańczących i szedł porozmawiać z Prezydentem.

I ja poszedłem. Prezydent Bierut znał moje nazwisko. Zapytał mnie, jak idzie mi praca, jak czuje się żona i dzieci.

Opowiedziałem towarzyszowi Bierutowi o swojej pracy. Jak to moja brygada z dnia na dzień staje się lepsza. Mówiłem, że wykonuję normy i zapewniałem towarzysza Prezydenta, że będę się nadal starał coraz lepiej pracować i coraz większe normy wykonywać.

Bawiliśmy się do wpół do dziewiątej wieczorem. Prezydent był z nami przez cały czas, do końca. Od samego jednak początku jedni bawili się, a drudzy ustawiali w „kolejkę", aby zdążyć chociażby kilka słów zamienić z Prezydentem. Wszyscy chcieli rozmawiać. Prezydent przecież to nasz ojciec, ojciec całego naszego narodu, ojciec całej młodzieży. Młodzież ma szczególnie dużo do zawdzięczenia Prezydentowi. A najwięcej — to chyba młodzież robotnicza. Dziś, dzięki naszemu Prezydentowi i władzy ludowej, młody robotnik ma otwartą drogę do nauki, ma zapewnioną pracę. Ma wszystkie prawa, o które przez tyle lat walczył nasz proletariat i o które do dzisiejszego dnia walczy klasa robotnicza w krajach kapitalistycznych.

Ja i moja brygada kochamy naszego Prezydenta. I dajemy temu wyraz w postaci podjętych zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy Jego urodzin Zobowiązaliśmy się o 5 dni wcześniej wykonać stropy na blokach mieszkaniowych 144 i 145 na osiedlu muranowskim. Zobowiązanie to do 9 bm. wykonaliśmy już w 60 procentach. Do końca miesiąca spodziewamy się wykonać nasz czyn z dużą nadwyżką. Wyrabiamy przeciętnie 367 procent normy.

Zobowiązanie nasze zostało podjęte z całą świadomością — z świadomością, że tylko pracą możemy uczcić rocznicę urodzin Tego, który całe swoje życie poświęcił pracy dla dobra i szczęścia ludu polskiego i Polski.



Prezydent Bierut w towarzystwie przodowników pracy w czasie spaceru w parku Łazienkowskim (1 maja 1951 r.).

NARÓD—SWOJEMU PRZYWÓDCY

Piękna i niezwykła jest tegoroczna wiosna na polskiej ziemi. Jeszcze śnieg leżał na polach i ulicach, jeszcze mróz i lód skuwał ziemię, gdy z nad Odry, z Wrocławskiej Fabryki Wagonów, niby gorący wiatr popłynęło przez cały kraj wezwanie do uczczenia 60 rocznicy urodzin przywódcy klasy robotniczej i narodu — Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja.

Wezwanie Pafawagu dotarło do każdego zakątka kraju i wywołało głębokie wrażenie na każdym miłującym szczerze swoją Ojczyznę Polaku.

Wraz z nadchodzącą rocznicą urodzin Bolesława Bieruta, każdemu jaśniej stawała przed oczami wielka praca, jakiej dokonał, kierując walką klasy robotniczej i narodu polskiego o wyzwolenie spod jarzma obcego i rodzimego kapitału, od nędzy, zacofania i ciemnoty. W tych dniach jaśniejszy stawał się wzór Polaka — patrioty, jaki stawiał przed narodem i jaki sam stanowi Bolesław Bierut. Jest to wzór człowieka bez reszty oddanego Ojczyźnie, pracującego ze wszystkich sił dla jej dobra, dla dobra narodu, dla utrwalenia niepodległości Polski.

Cały naród bliżej zapoznał się w tych dniach z życiem i pracą swojego przywódcy i z Jego wskazaniami — cały naród z niespotykanym dotąd rozmachem stanął do lepszej, wydajniejszej pracy, aby szybko wykonać i przekroczyć bieżące plany, aby szybciej wykonywać swoje obowiązki wobec Ojczyzny — aby pokazać, że nie są pustym dźwiękiem słowa miłości i przywiązania do towarzysza Bieruta, do Partii i władzy ludowej.

Długo pozostaną w naszej pamięci gorące dni lutego, marca i kwietnia 1952 roku — dni i noce najpiękniejszej wiosny naszego kraju. W tych dniach, jak zwykle, dopiero tuż przed świtem gasły światła w Belwederze u towarzysza Bieruta. — Ten rok, to przecież trzeci rok Planu 6-let niego, trudny dla całego narodu... Więcej niż zwykle spraw trzeba rozpatrzyć i rozstrzygnąć, spraw trudniejszych i ważniejszych niż kiedykolwiek dotąd.

Nad ranem kładzie się spać Prezydent — a w tym samym czasie na Śląsku wstają do pracy ci, którzy zawsze przodują klasie robotniczej, na których zawsze tak pewnie liczy towarzysz Bierut — górnicy i hutnicy. Śląsk zobowiązał się dać pół miliona ton węgla ponad plan — a dziś, w obliczu rocznicy urodzin ukochanego przywódcy klasy robotniczej, każdy górnik i hutnik wie lepiej, niż kiedykolwiek dotąd, że Śląsk nigdy nie zawodzi i zawsze dotrzymuje słowa.

Oto już 29 marca 37 kopalń melduje, że wykonało zobowiązania i że nadal podwyższa wydobycie węgla...

Walka o wykonanie zobowiązań, o zwycięstwo we współzawodnictwie toczy się z zaciętością w każdym zakładzie pracy, w każdym oddziale. Rekordy padają co dzień, co godzina — co dzień też zostają pobite nowymi osiągnięciami. Ledwo młody wytapiacz Ewald Czech z huty „Kościuszko" zameldował o wykonaniu pięciu wytopów stali, już inny, Kowol, skończył sześć wytopów i pobił rekord towarzysza.

Na polu PGR Walewice, w woj. łódzkim, przy siewnikach furkoczących czerwonymi proporczykami współzawodniczą ze sobą brygady polowe Czarneckiego i Jantczaka. Obie brygady śledzą za starannym wysiewem, kontrolują działanie najmniejszego nawet trybika w siewnikach i śpieszą... Towarzysz Bierut uczy, że ojczyźnie trzeba dawać co roku więcej chleba — brygady zobowiązały się wyrabiać powyżej 115 proc. normy, aby zasiać lepiej i szybciej, aby zebrać więcej i lepiej. Kończy się dzień — agronomowie obliczają — brygada Jantczaka zaciera ręce triumfując z osiągniętych 126 procent normy — lecz oto podsumowano już także pracę brygady Czarneckiego i okazuje się, że tamci osiągnęli 127 procent. Brygadziści ściskają sobie nawzajem dłonie i obiecują nawzajem pokonać się nazajutrz.

Ale wykonanie zobowiązań nie przychodzi łatwo. Załoga budująca wielkie Zakłady Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie, zobowiązała się oddać obrurowanie zakładów o 40 dni wcześniej, niż przewiduje plan — a tu pierwsze dni wykazują niewykonywanie planów. Robotnicy są poruszeni, radzą, dyskutują i oto przyczyny niewykonywania planów stają się widoczne, jak na dłoni. Trzeba lepiej organizować dzień pracy — trzeba się nawzajem podszkolić, przyuczyć słabszych. Załoga Kędzierzyna zreorganizowała pracę i nadrobiła opóźnienia. Dzienne plany są teraz wysoko przekraczane, 75 proc. zobowiązań wykonano, realizacja dalszych w pełnym toku.

Nowe metody pracy na stałe wkraczają w tych dniach do zakładów produkcyjnych, a w tym do wielu takich, w których często metody te znane były tylko ze słyszenia. Ludzie nie tylko nauczyli się lepiej rozumieć i wprowadzać w życie tę prostą prawdę, że kochać kraj, to znaczy ze wszystkich sił dla niego pracować, ale zaczynają rozumieć, że w tym celu trzeba się uczyć lepiej pracować, trzeba stosować nowe metody pracy, trzeba czerpać z doświadczeń radzieckich, trzeba stale ulepszać, usprawniać.

Brygada Kościelniaka i brygada im. Róży Luksemburg w Pafawagu dzięki przyswojeniu metody Żandarowej i metody Kowalowa, szybciej od innych przekraczają zobowiązania. W zakładach przemysłu odzieżowego, obuwniczego i bawełnianego młodzież, a za jej przykładem robotnicy starsi, wprowadzają coraz szerzej metodę kompleksowego oszczędzania surowców — metodę Korabielnikowej.

Nowe metody pracy zdobywają sobie stałe obywatelstwo w przemyśle węglowym, hutniczym, metalowym, budowlanym, naftowym i w żegludze.

Wzmaga się praca na wsi — chłopi z Chraplewa, którzy wezwali całą polską wieś do podejmowania zobowiązań dla uczczenia 60-tej rocznicy urodzin towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja, w niespotykanym dotąd w tych okolicach czasie — w 2 dni kończą siewy wiosenne. Wieś Bolesławowo dostarcza na skup trzy razy więcej żywca i kontraktuje ponad plan len i konopie. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Woli Wężykowej, pow. łaski, podnieśli mleczność krów — osiągają ponad 2 litry mleka więcej od każdej krowy dziennie...

Nie pozostali na uboczu również artyści, uczeni. Oto pracownicy Instytutu Włókienniczego przybywają do Zakładów Bawełnianych, aby pomóc robotnikom w osiągnięciu lepszej jakości farby. Pracownicy nauki radzą się robotników — robotnicy zarzucają pytaniami inżynierów. Jeden cel łączy ludzi — wykonać zobowiązania! Profesorowie uczelni przyśpieszają prace badawcze i przygotowanie podręczników dla studentów, artyści urządzają dodatkowe występy w oddalonych miasteczkach i wsiach.

Słońce świeci coraz mocniej. Nastąpił dzień 18 kwietnia, coraz bliżej Święto 1 Maja. Większość zobowiązań wykonana przed terminem — ale ludzie podejmują dalsze. Lubelska Fabryka Samochodów Ciężarowych dała ponad plan 11 samochodów, wykonując tym samym zobowiązanie — ale nie zadowala się tym i zabiera się do wyprodukowania jeszcze 2 ponad plan. W woj. bydgoskim harcerze zasadzili w jednym tylko tygodniu 1800 drzewek owocowych, lecz i tam praca nie ustaje.

Bogata jest tegoroczna wiosna. Przyniosła ona Ojczyźnie miliony i miliony złotych dodatkowego dochodu, dochodu, który jest dowodem, że naród, ciasno zwarty wokół Partii i towarzysza Bieruta, nigdy nie ustaje w drodze do utrwalenia osiągniętych zdobyczy i do osiągania nowych zwycięstw.

Tak uczy i taki przykład daje Prezydent Bierut, którego 60-ta rocznica urodzin jest świętem wszystkich miłujących swoją Ojczyznę Polaków.

Wiktor Woroszylski

Sierpień

Tego lata, gdy zdrada skuła
nieszczęśliwy lud Jugosławii,
kiedy u nas łeb podniósł kułak,
więc zadrżeli mali i słabi,

kiedy kłamstwa misterna pętla
giętkim wężem oplotła karki,
kiedy chciano nam dłonie spętać
i krew wyssać z żył naszej Partii,

kiedy władzy ludowej radą
szpieg w mundurze łaskawie służył
i głosiło zamorskie radio,
że „są dobrzy komuniści... niektórzy..."

kiedy w ich fantazji już przyszedł
czas pokory naszej i lenna, —
tego lata my, towarzysze,
na wieczornych zebrani plenach,

ważąc gniew, niepokój i gorycz
i serdeczną troskę — „co dalej",
takżeśmy do triumfu skorym
przyjaciołom odpowiadali:

— Dobrzy komuniści? To — o nas?
O nie, mister, myśmy niedobrzy!
Myśmy nędzy kazali skonać
i nie damy jej znowu odżyć!

Myśmy nasze bogactwa trutniom
odebrali — nie żeby zwracać!
Myśmy weszli na drogę trudną
i nie nam z tej drogi zawracać!

I nie nam gościnnie częstować
obcych wujów pasztetem z ojczyzny!
My nie kupcy, Polska nie towar,
szkoda łez, nie uda się byznes!

Dobry ślepiec może nie dojrzy
zbrodni, zdrady chytrych narzędzi,
ale myśmy niedobrzy, niedobrzy —
i u nas — tak jak chcecie — nie będzie!

*

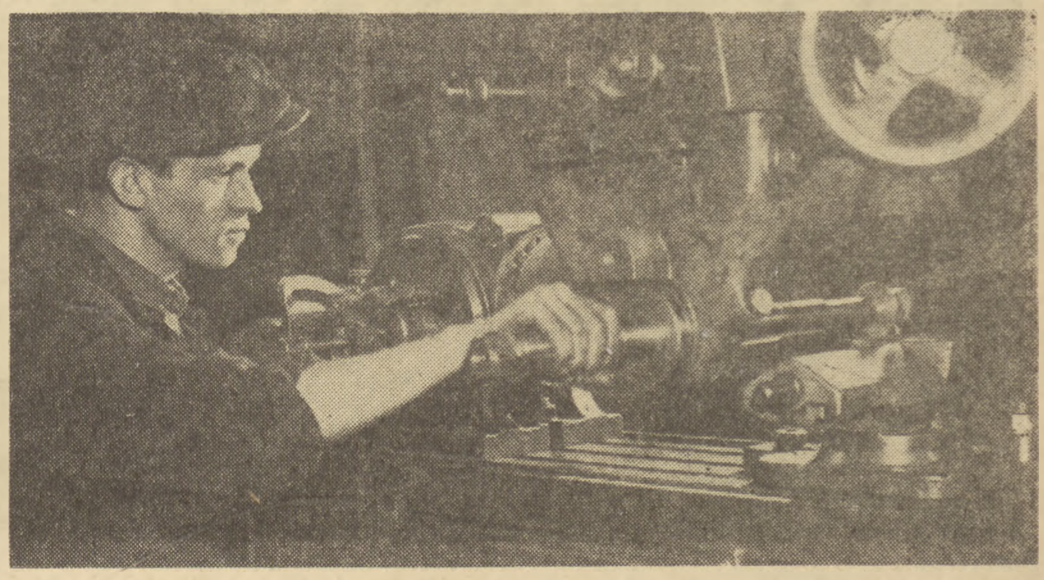
...Tego lata wiele znosiły,
nie zginając się, nasze barki.
Myślę o tej, co źródłem siły
i ufności była. O Partii.

O niej, która idei tlenem
naszym płucom oddychać dała,
o niej, która w płomieniu Plenum
oczyszczała się, hartowała.

Kto w ojczyźnie, jak nie jej wola,
dał początek nowemu życiu?
Ona była głosem, co wołał:
„Czujny, czujny bądź, towarzyszu!"

Z nas opokę zrobiła — ona.
Ludu ból nauczyła leczyć.
Dzięki niej — będąc jednym z miliona,
można być z miliona najlepszym.

To w jej bitwach, zmaganiach, trudach
rosła kadra — mądra i mężna.
Ona
powołała
Bieruta,
by pod Jego wodzą zwyciężać.



Sportowcy całego kraju z oddaniem realizują zobowiązania podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja.

Na zdjęciu sportowiec, przodownik pracy, frezer Mieczysław Cierpioł, który wykonuje przeciętnie 175 proc. normy.

CAF — fot. Kondracki

Dotrzymaliśmy słowa danego towarzyszowi Bierutowi

DROGI nasz Prezydencie. Pragnąc uczcić pracą 60 rocznicę Twoich urodzin, podjęliśmy dodatkowe zobowiązanie: własnym systemem gospodarczym wyremontować ze złomu snopowiązałkę typu „Fara" .." Dalej następowały podpisy: Binczewski, Stanula, Zabiegły, Julian Pawski — pracownicy POM-u w Małej Grzywnie.

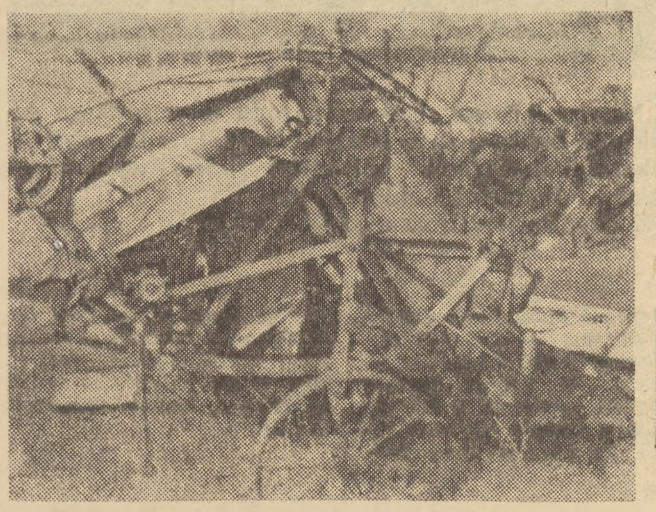
ZMP-owcy nie rzucali słów na wiatr. Wkrót ce po wysłaniu listu zabrali się do roboty. Nie było łatwo. Panowały wtedy mrozy, zacinał śnieg, pordzewiałe części z trudem ustępowały zziębniętym rękom. Znaleźli jednak sposób. Ściągnęli gruchot — jak go nazywali — do hali, części zaś zamarznięte, pordzewiałe wrzucali do kotła z wrzącą wodą, aż puściły.

Przez 6 dni z uporem prostowali pogięte pręty, dorabiali nowe części, dopasowywali inne. Wreszcie triumf — maszyna nadaje się do produkcji.

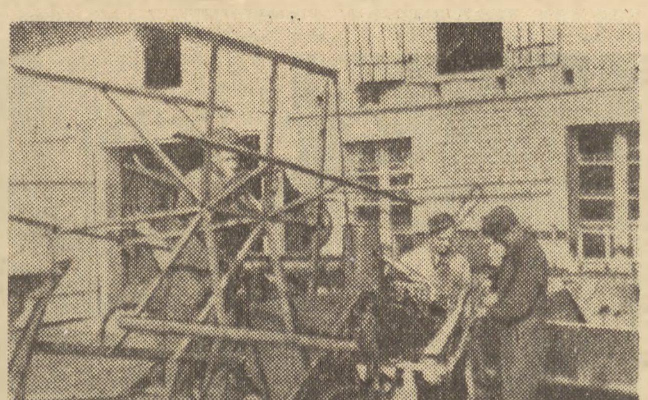
— 3.000 złotych zaoszczędziliśmy naszemu POM-owi — z dumą mówią ZMP-owcy. — Nie zawiedliśmy towarzysza Bieruta.

Sukces Binczewskiego, Stanuli, Zabiegłego i Pawskiego zachęcił innych — niedawno cała załoga warsztatów naprawczych POM w Małej Grzywnie zobowiązała się dodatkowo wyremontować do pierwszego czerwca trzy maszyny omłotowe marki „Stahl-Lanz" przeznaczone na złom, których wartość po wyremontowaniu wyniesie około 75.000 złotych. I zadanie to będzie przez zetempowców z POM-u w Małej Grzywnie wykonane.

S. N.



Z takiego jak na zdjęciu, zwaliska złomu...



...towarzysze Binczewski, Stanula, Zabiegły, Pawski wyremontowali snopowiązałkę, która za kilka miesięcy będzie mogła już wyjechać na pola.



...I z tym też sobie damy radę — mówią POM-owcy oglądając maszynę omłotową, jedną z tych trzech, do których wyremontowania zobowiązali się w liście do towarzysza Bieruta.



Załoga przodującego trawlera „Merkury", Dalmoru Gdynia, zobowiązała się z okazji 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta oraz Święta 1 Maja skrócić termin wykonania planu rocznego do 7.XI.52 r., tj. do 35 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Na zdjęciu: mechanicy Rockman i Janczewski przy urządzeniach mechanicznych trawlera. Obsługa maszyn „Merkurego" zobowiązała się zaoszczędzić w marcu 20 ton węgla.

CAF — fot. Colle



Dolnośląska Fabryka Lin i Siatek produkuje dla naszego przemysłu sita techniczne do płuczek kopalnianych, liny dźwigowe płaskie oraz pasy transportowe.

Na zdjęciu: przodownik pracy Alfred Pociepnik kontroluje nawijanie liny żelaznej. Pociepnik dla uczczenia urodzin Prezydenta zobowiązał się wyrabiać 177 proc. normy; osiągnął 182 proc.

CAF — fot. Kuperman

„Zobowiązuję się wykonać 200 proc. normy..."

GŁOS w dyskusji zabierały dziesiątki młodych i starszych robotników ze wszystkich działów fabryki. Mówili przeważnie krótko, po prostu:

— Zobowiązuję się wykonać 180 proc normy...

Albo:

— Mój podarunek dla towarzysza Bieruta to 200 osi ponad plan...

Odpowiadał im huragan oklasków i okrzyków na cześć ukochanego Prezydenta.

Wśród wielu zobowiązań które padły tego dnia w „Ursusie" znalazło się zobowiązanie Lucyny Jaskierskiej, która postanowiła podnieść wydajność pracy do 200 procent normy. Zobowiązanie swoje odczytała Lucyna spokojnym, pewnym głosem. Niektórych zobowiązanie Lucyny zaskoczyło.

— Zobaczymy — powątpiewali — wyrabia 180 proc. i nagle chce osiągnąć 200... Ciekawe jak ona zamierza je zrealizować...

— Przyrzekłam Prezydentowi i na pewno dotrzymam słowa...

Wytężona walka całej załogi o realizację podjętych zobowiązań rozpoczęła się od dnia ich podjęcia.

Przy jednej z wiertarek pracuje Lucyna Jaskierska. Szybko, sprawnie obsługuje skomplikowaną maszynę. Pracę zorganizowała sobie doskonale. Ani na chwilę nie odchodzi od swojej wiertarki, nie przerywa pracy. Odpowiednie zapasy surowca i narzędzi przygotowała sobie zawczasu.

Zegary na hali wskazują 13.50. Większość maszyn już jest zatrzymana. Obsługujący je robotnicy wyjmują noże z tokarek, wiertła. Zbierają narzędzia, układają obrobione części.

Lucyna nie zważa na sąsiadów. Jej maszyna pracuje. Nie widać, żeby Lucyna przygotowywała się do wyjścia. Przygotowała sobie nowy zapas surowca, czyści, oliwi maszynę nie przerywając pracy.

O 14 głośniki obwieszczają koniec zmiany. Tłum robotników opuszcza halę. Ich miejsca zajmuje druga zmiana. Rozpoczynają czyszczenie, oliwienie maszyn, zbierają narzędzia. Maszyny stoją. Tylko wiertarka Lucyny nie staje ani na chwilę. W tłumie robotników do hali weszła kol. Anna Wójcik. Szybko zbliża się do Lucyny. Przez kilka minut stoją obie przy wiertarce Lucyna objaśnia robotę, stan maszyny i narzędzi. Krótkie zwięzłe uwagi zapoznają kol. Wójcik z robotą. Lucyna wychodzi — przy maszynie zostaje jej zmianowa.

Upłynie przynajmniej 15 minut zanim cała hala zadrży znów od jednostajnego szumu dziesiątek maszyn. W ciągu tych 15 minut wiertarka obsługiwana przez Lucynę i Annę produkuje...

Już pierwszy okres realizacji zobowiązań wykazał ogromne korzyści bezprzestojowej pracy maszyn. Lucyna wykonała 240 procent normy.

— Metoda Żandarowej — odpowiadała lakonicznie na wszystkie pytania niedowiarków.

O metodzie Żandarowej słyszało wielu robotników „Ursusa". Stosowali ją jednak tylko nieliczni. Chyba jako pierwszy w „Ursusie" wprowadził metodę Żandarowej kol. Mieczysław Adamczyk, jeden z uczestników prowadzonej na łamach „Sztandaru Młodych" wymiany doświadczeń pod hasłem „Jakie stosujecie nowe metody pracy i jak pomagają Wam one wypełniać zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja". Załoga nie doceniała możliwości podniesienia wydajności pracy, kryjących się w metodzie Żandarowej. Lucyna zrozumiała te możliwości.

— Ja też początkowo nie miałam przekonania do tej nowej metody pracy. Dopiero kiedy zastanowiłam się nad swoim zobowiązaniem dla uczczenia 60-lecia urodzin naszego kochanego Prezydenta zrozumiałam, że pracując starymi sposobami niewiele podniosę swoją wydajność ponad osiągane już 180 procent. Podjęcie decyzji wprowadzenia metody Żandarowej stało się możliwe dzięki temu, że gorąco pragnęłam jak najlepiej uczcić tę wielką dla nas rocznicę. Moim natchnieniem było Jego życie i walka. Podejmując zobowiązanie zastanawiałam się nad życiem towarzysza Bieruta i porównywałam je ze swoim. Pomyślałam wtedy, że przecież Prezydent to taki sam człowiek jak my, tylko bardzo, bardzo dobry i kochający cały naród. Przez całe życie walczy o szczęście ludzi pracy w naszym kraju i na całym świecie. Nigdy nie waha się przed trudnościami i całą naszą młodzież uczy, że należy ciągle iść naprzód. A przecież każda nowa metoda pracy w przemyśle podnosząca wydajność pracy to również taki krok naprzód, krok do lepszego życia. A ja aktywistka i przodownica pracy wahałam się przed zrobieniem tego kroku naprzód. Wtedy ostatecznie postanowiłam wprowadzić metodę Żandarowej. Moje oczekiwania spełniły się. W marcu osiągnęłam 234 procent normy przekraczając w ten sposób podjęte zobowiązanie...

— Metodę Żandarowej wprowadziłam, żeby uczcić zwiększoną pracą 60-lecie urodzin Prezydenta. Ale po zakończeniu realizacji zobowiązań nie przestanę przecież nią pracować. W ten sposób metoda Żandarowej stała się dla mnie trwałą metodą walki o większą wydajność, o lepsze wykonywanie planów. A natchnieniem do jej wprowadzenia było życie i walka Prezydenta Bieruta, naszego kochanego wielkiego Nauczyciela i Przyjaciela.

Z. SZELIGA

WSKAZANIA TOWARZYSZA BIERUTA
— naszym drogowskazem

Słowa towarzysza **BIERUTA** były i są drogowskazami dla narodu polskiego na jego szlaku do socjalizmu. Piękny to szlak, ale niełatwo go przebyć i wiele wyrasta na nim przeszkód, a i strzec trzeba jedynie słusznego kierunku marszu. **Słowa towarzysza BIERUTA — słowa — drogowskazy zawsze pomagają nam przezwyciężać przeszkody i kierować swe siły na główne fronty walki i widzieć urzekające piękno przyszłości — gmach Polski socjalistycznej.**

Słowa te wskazały nam drogę walki w latach okupacji — drogę do niepodległej, ludowej Polski, drogę walki na śmierć i życie z hitlerowskim najeźdźcą.

Wskazują nam one drogę do Polski socjalistycznej — przez rozbudowę przemysłu, przez socjalistyczną przebudowę wsi, przez doprowadzenie kultury do najszerszych mas.

Wskazują nam one podstawę naszych zwycięstw — przyjaźń, pomoc i przykład ZSRR.

Wskazują nam one drogę do zabezpieczenia naszej Ojczyzny przed napaścią imperialistów — drogę do wzmocnienia naszej siły obronnej, Ludowego Wojska Polskiego.

Słowa towarzysza Bieruta coraz pełniej stają się rzeczywistością. To nie proroctwa: — ustami towarzysza Bieruta przemawia Partia klasy robotniczej, uzbrojona w oręż marksizmu-leninizmu, w doświadczenia i przykład Partii Lenina-Stalina. Partia, która towarzyszowi Bierutowi powierzyła kierownictwo, jako najlepszemu ze swych szeregów.

„Naszym programem jest budowa Polski demokratycznej, tzn. Polski, rozwijającej swój byt i rolę twórczą w oparciu o świadomy i czynny współudział, o nieprzymuszoną wolę i decyzję najgłówniejszych warstw narodu: robotników, chłopów, rzemieślników i inteligencji pracującej... taka Polska może być tylko wynikiem twardej i zdecydowanej walki z dzikimi hordami hitlerowskiego okupanta, walki na życie i śmierć..."

(Z przemówienia na I plenarnym posiedzeniu KRN 1.I. 1944).



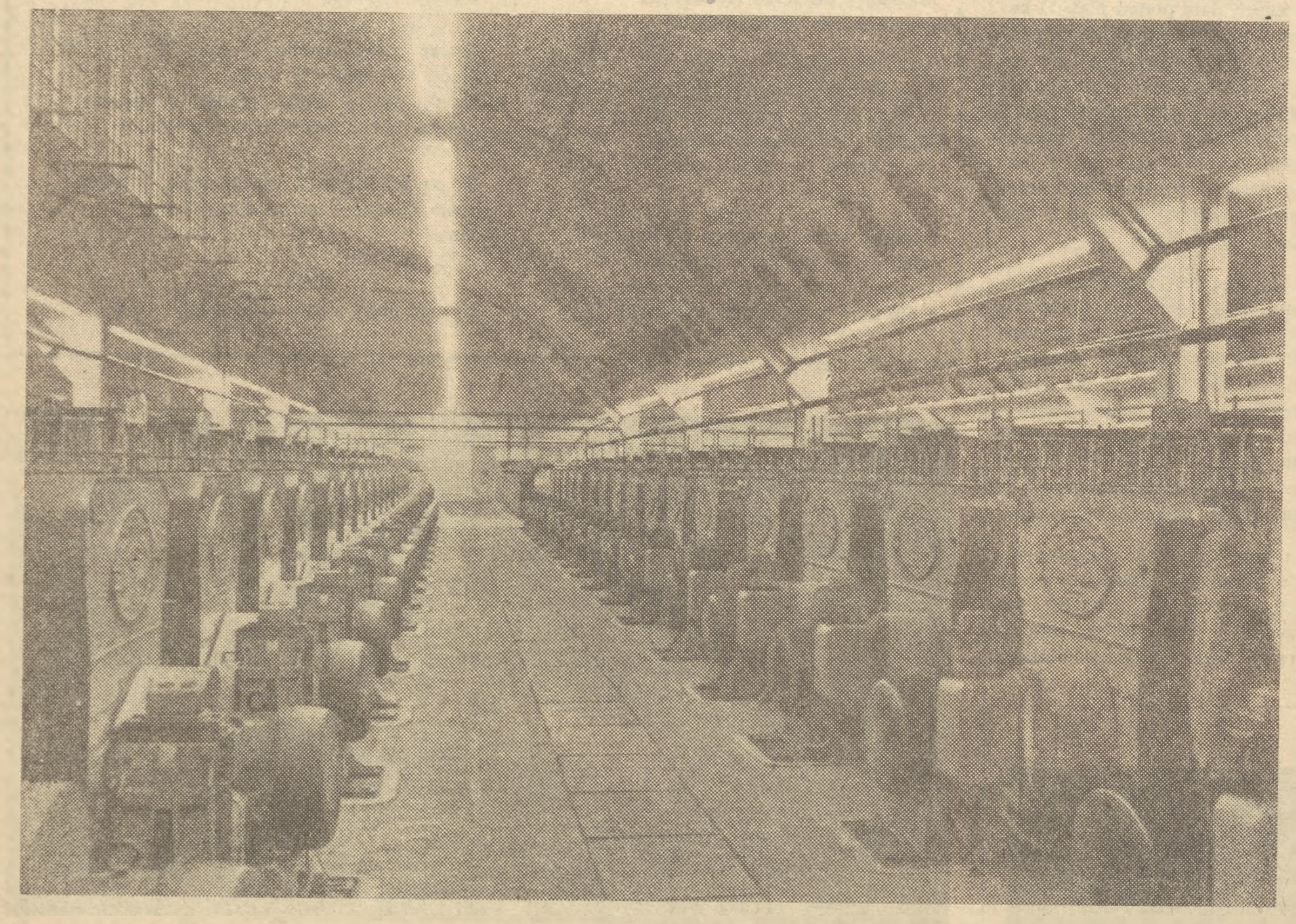
Słowa towarzysza Bieruta wskazały narodowi polskiemu drogę walki, w wyniku której powstała Polska niepodległa, Polska ludu pracującego; w tej Polsce uczymy się i pracujemy, w tej Polsce pod kierownictwem Partii, na której czele stoi towarzysz Bierut — budujemy lepsze jutro — socjalizm.

„Nowe socjalistyczne metody pracy w rolnictwie... mogą opierać się tylko na wielkiej, zmechanizowanej, maszynowej gospodarce, która pozwala na znaczne podniesienie wydajności pracy człowieka".

(Z przemówienia na naradzie aktywu POM — 6.III. 1952).



Ze słowami towarzysza Bieruta w sercach jadą traktorzyści na zdobycie wiosny. W tym roku jeszcze więcej maszyn zaśpiewa na naszych polach. Lepsze będą plony, szczęśliwsze będzie jutro polskiej wsi.



„Udostępnić masom ludowym poprzez budownictwo socjalizmu wszystkie zdobycze kultury — takie jest podstawowe zadanie naszego pokolenia".

(Z przemówienia na Kongresie Zjednoczeniowym Partii Robotniczych 15.XII. 1948).



Książka wyszła na ulicę... Przystają przed stoiskami robotnicy, pracownicy umysłowi, młodzież... Starczy książek dla wszystkich ludzi pracy! Coraz pełniej urzeczywistniają się wskazania towarzysza Bieruta o upowszechnieniu kultury.

„Należy ugruntować i pogłębić w najszerszych masach braterską przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i jak najszerzej spopularyzować wagę naszego sojuszu i przyjaźni z ZSRR dla sprawy utrwalenia pokoju, naszego bezpieczeństwa, rozwoju i niepodległości Polski".

(Z referatu na II Plenum KC PZPR 20.IV. 1949).

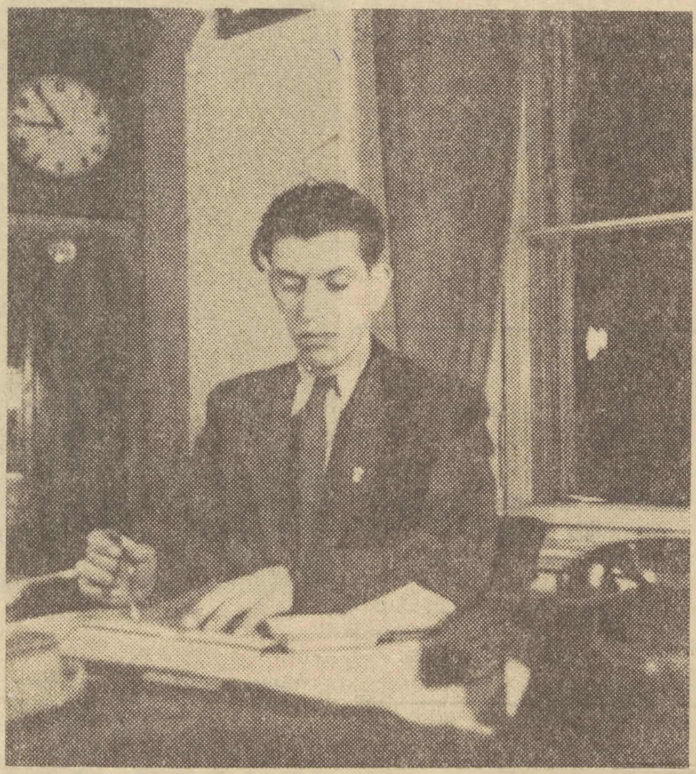
Umacniamy braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim. Dzięki doświadczeniom i pomocy ZSRR — szybciej przebywamy drogę do socjalizmu. Spójrzcie — oto urządzenie Kombinatu Piotrkowskiego, przywiezione do nas ze Związku Radzieckiego. Kombinat jest jednym z obiektów, które pomnażają siłę i dobrobyt narodu polskiego.



Pod sztandarami PZPR buduje polska klasa robotnicza socjalizm. Partia kieruje walką o wykonanie Planu 6-letniego — na czele jej zaś stoi od pierwszej chwili niestrudzony bojownik klasy robotniczej, Bolesław Bierut — który wiedzie Partię od zwycięstwa do zwycięstwa.

„Jedność polityczna polskiej klasy robotniczej wywrze niewątpliwie doniosły wpływ na dalszy rozwój naszego kraju, podniesie ona autorytet i znaczenie Partii nie tylko w samej klasie robotniczej, ale i w narodzie".

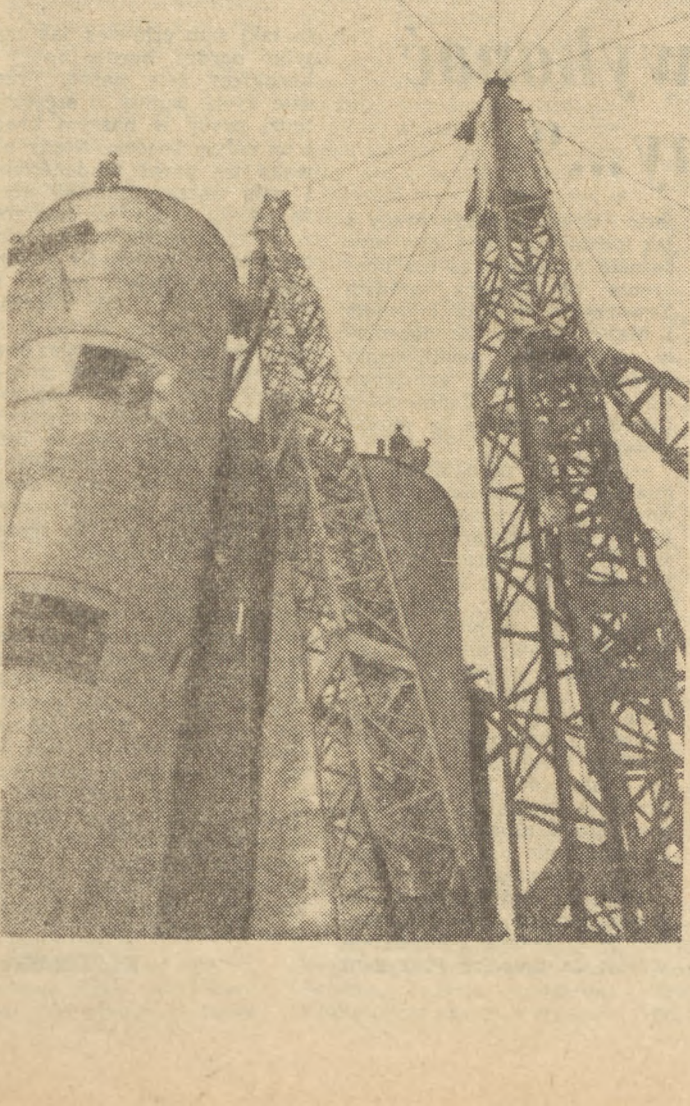
(Z przemówienia na Kongresie Zjednoczeniowym Partii Robotniczych 15.XII.1948).



„Najcenniejszym skarbem narodu w warunkach demokracji ludowej są wykształceni politycznie, wykwalifikowani zawodowo, kulturalni ludzie wyrastający z klasy robotniczej i chłopskiej".

(Z Orędzia noworocznego 1.I. 1950 r.).

Bernard Bugdoł był niegdyś robotnikiem — dziś jest dyrektorem kopalni Zabrze — Zachód, w której ruszyły pierwsze w Polsce kombajny węglowe. Takich jak on są tysiące. To właśnie ci — politycznie wykształceni, wykwalifikowani zawodowo i kulturalni ludzie, wyrośli spośród robotników, chłopów — ludzie o których mówi towarzysz Bierut.



„Przesiąść się na konia wyższej techniki — na nowe, skomplikowane maszyny własnej produkcji, na Nową Hutę w przemyśle, na elektryfikację, na auta własnej produkcji w transporcie, na traktor w rolnictwie — dopiero wówczas można zbudować trwałe i niewzruszone podstawy socjalizmu w Polsce".

(Z przemówienia na V Plenum KC PZPR 16. VII. 1950 r.).

Idziemy drogą, którą ukazał nam towarzysz Bierut — przesiadamy się „...na konia wyższej techniki". Nowe fabryki, piece hutnicze, kopalnie — to kamienie milowe na drodze do socjalizmu.



„...podżegacze wojenni, spiskując, intrygując... stwarzają warunki sprzyjające wybuchowi wojen w chwili, gdy międzynarodowa sytuacja polityczna i gospodarcza nagromadziła w sobie dość ognisk zapalnych, które w odpowiednich okolicznościach mogą awanturnicy wojenni przeobrazić w pożar światowy... o utrwalenie pokoju walczyć trzeba wytrwale i codziennie... trzeba więcej, niż dotychczas poświęcać uwagi zagadnieniom obronności, zagadnieniom wojska, zagadnieniom naszej kadry wojskowej i przemysłu zbrojeniowego".

(Z referatu na II Plenum KC PZPR 20.IV. 1949 r.).

Naród polski, wypełniając wskazania towarzysza Bieruta, kierownika Partii i Państwa, osiągnął już wielkie zdobycze. Na straży tych zdobyczy stać musi silna armia. Nasze Ludowe Wojsko Polskie, związane z ludem pracującym miast i wsi, wyposażone w nowoczesny sprzęt, szkolone na wspaniałych wzorach Armii Radzieckiej, jest potężnym strażnikiem naszego pokojowego budownictwa i pokoju światowego.